Rok X
Nr. 84

ABC
…WINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
POZ

Warszawa,
środa 20 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Różnica zdań między min. Goebbelsem a kanclerzem Hitlerem

Niemcy są zdziwione i zaskoczone.

— Wprowadzenie służby wojskowej w Niemczech wywołało w świecie niepokój? — Dlaczego?

Minister Goebbels w artykule, rozesłanym dziś całej prasie niemieckiej, powiada z całym spokojem: Berlin spodziewał się

> iż świat przyjmie z zadowoleniem krok rządu niemieckiego, stanowiący element uspokojenia.

W tym samym artykule przedstawiciel rządu Rzeszy stwierdza,

> że przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech nie zawiera żadnych zamiarów wojennych, że przeciwnie służyć ma tylko utrzymaniu pokoju.

Piękne słowa. Czy aby min. Goebbels napisał je w porozumieniu z kanclerzem Hitlerem?

Posłuchajmy kilku oświadczeń Adolfa Hitlera w tej samej sprawie.

Min. Goebbels twierdzi, że armja niemiecka ma służyć „tylko pokojowi", a kanclerz Hitler pisze dosłownie:

> nie istnieją armje służące utrzymaniu pokoju; armje są poto tylko, by prowadzić zwycięskie wojny. Gdy armja rezygnuje z celu wojennego, zatraca sens swego istnienia.
>
> (Nat.-Soc. Monatschetter. 1930 Nr. 3).

Min. Goebbels przedstawia krok rządu niemieckiego niemal jako pacyfistyczne manifestacje, a kanclerz Hitler dowodzi, że

> armja uczy każdego Niemca, że zbawienia narodu nie należy szukać w zakłamanych frazesach o międzynarodowem zbrataniu Niemców, Chińczyków, Francuzów, Anglików i t. d...
>
> („Mein Kampf")

Min. Goebbels stara się przekonać świat, że po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej Niemcy staną się „elementem uspokojenia", gdy znowu kanclerz Hitler powiedział:

> Gdy załatwimy sprawę wojska, naród niemiecki zrozumie znowu, że politykę należy prowadzić siłą i tylko siłą.
>
> (Mowa z 4. V. 1923).

Polskich czytelników zainteresuje przy tej sposobności przypomnienie innych jeszcze słów kanclerza Hitlera, które mówią, w jakim kierunku ma być użyta ta „siła":

> Nie zachodnia czy wschodnia orjentacja ma być przyszłym celem naszej polityki zagranicznej, tylko polityka wschodnia w sensie zdobycia obszarów, niezbędnych dla naszego niemieckiego narodu.
>
> („Mein Kampf")

Jak widzimy więc między min. Goebbelsem a kanclerzem Hitlerem istnieją poważne różnice zdań, co do istotnego sensu celu przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech...

S. S.

Dymisja gabinetu belgijskiego

BRUKSELA, 19.3. (PAT). — Rząd belgijski Theunisa podał się do dymisji.

Rząd Theunisa objął rząd 19 listopada 1934 r., a uległ rekonstrukcji 14 stycznia 1935 r.

Theunis podając jako motyw ustąpienia to, iż rząd nie widzi nieodzownego poparcia w akcji obrony waluty belgijskiej.

Energiczny protest Anglji
przeciw wprowadzeniu służby wojskowej w Niemczech

Po dwu dniach dezorjentacji, wywołanej nagłem wprowadzeniem służby wojskowej w Niemczech, sytuacja międzynarodowa zaczyna się powoli wyjaśniać.

Z depesz, które napłynęły w ciągu dzisiejszej nocy wynika, że

1) Anglja, Francja i Włochy są zdecydowane na prowadzenie jednolitej polityki wobec Niemiec.

2) Państwa te nie udzielą swej zgody na krok Niemiec, jeżeli rząd niemiecki nie przyjmie warunków, które zostaną mu zakomunikowane w dniach najbliższych.

3) Prawdopodobnie głównym warunkiem będzie żądanie wprowadzenia szeregu zmian w ogłoszonej ustawie o służbie wojskowej, zanim ustawa ta zostanie wprowadzona w życie.

4) Wyjaśnienie sytuacji nastąpi w czasie wizyty min. Simona w Berlinie.

Wręczenie noty angielskiej

BERLIN, 18. 3. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło o wizycie ambasadora angielskiego Phippsa w urzędzie spraw zagr. Rzeszy komunikat następujący:

Ambasador angielski sir Phipps odwiedził dziś popoł. Ministra Spraw Zagr. Rzeszy i doręczył mu notę, zawierającą zastrzeżenia rządu angielskiego wobec ustawy Rzeszy o rozbudowie siły obronnej z 16 marca.

W zakończeniu tej noty powtórzone zostało pytanie, czy rząd Rzeszy gotów jest z okazji wizyty sir John Simona w Berlinie rozważyć punkty, zawarte w komunikacie londyńskim z dn. 3 lutego.

Minister Rzeszy odpowiedział na to zapytanie twierdząco.

Nota Anglji

LONDYN, 18. 3. (PAT.). Agencja Reutera donosi: Nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza:

Rząd W. Brytanji uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy niemieckiej **protest** przeciw ogłoszeniu w dniu 16 marca przez rząd niemiecki o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i doprowadzeniu armji niemieckiej w stanie pokoju do 36 dywizji. Oświadczenie to uczynione po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojennego jest nowym przykładem jednostronnego działania które nietylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale nadto **poważnie powiększa niepokój w Europie.** Propozycja spotkania brytyjsko - niemieckiego wypływała z orzeczeń komunikatu brytyjsko - francuskiego z dn. 3 lutego. Odpowiedź Niemiec z dn. 14 lutego uzupełniona przez następną wymianę zdań, stała na takiem właśnie stanowisku. Rząd brytyjski uważa za nieodzowne zwrócić uwagę rządu niemieckiego na te dokumenty.

To, do czego zmierzano, stanowić miało ogólne uregulowanie w drodze swobodnych rokowań pomiędzy Niemcami i innemi mocarstwami zagadnienia zbrojeń i zawarcie umów o zbrojeniach. Umowy te w stosunku do Niemiec zastąpić miały klauzule rozdziału 5 Traktatu Wersalskiego, stanowi to przez cały czas cel polityki rządu brytyjskiego i na urzeczywistnieniu tego celu ześrodkował on wszystkie swe wysiłki zarówno w Genewie, jak i gdzieindziej. Lecz **nie** można sobie ułatwiać zawarcia takiej umowy, która za wspólną zgodą zastąpićby miała klauzule traktatu, uprzedzając tę decyzję i stwarzając siłę zbrojną, wykraczającą znacznie ponad wszelkie cyfry poprzednie sugerowane. Gdyby siły zbrojne Niemiec miały być utrzymane na tym poziomie, stałoby się trudnem, **o ile nie zupełnie niemożliwem uzyskanie na to zgody innych państw** bardzo zainteresowanych w tej sprawie.

Rząd brytyjski nie jest skłonny do wyrzekania się okazji, której dostarcza przygotowana wizyta dla uzyskania ogólnego porozumienia. Jednak w nowych okolicznościach rząd brytyjski przed przystąpieniem do tej wizyty uważa za swój obowiązek zapytać, czy rząd niemiecki życzy sobie jeszcze tej wizyty w tym zakresie i z takim celem, jaki był poprzednio zakreślony.

Min. Simon jedzie do Berlina

LONDYN, 18. 3. (PAT.). Agencja Reutera donosi: Sir John Simon oświadczył w Izbie Gmin, że tylko co otrzymał raport ambasadora Phippsa z Berlina. Z raportu tego wynika — mówił Simon — że minister von Neurath zbadał notę brytyjską i zawiadomił Phippsa, iż rząd niemiecki życzy sobie wizyty brytyjskiej (oklaski) i że rząd niemiecki zgadza się, aby **narady odbyły się w zakresie i w celach uprzednio wzajemnie ustalonych,** a więc zakończył Simon — warunek, który postawiliśmy, został przyjęty przez rząd niemiecki.

Wyjazd min. Titulescu do Moskwy

BUKARESZT, 18. 4. (PAT.). Tutejsze koła polityczne zapowiadają w ciągu najbliższych 10 dni wizytę ministra Titulescu w Moskwie, podczas której nastąpićby miało ostateczne zrzeczenie się Sowietów praw do Besarabji i zwrot przez Moskwę skarbu rumuńskiego. W związku z tem poseł sowiecki, Ostrowskij, wyjeżdża 20 b. m. do Moskwy.

BUKARESZT, 18. 4. (PAT.). Poseł R. P. w Bukareszcie, Arciszewski, wyjechał w dniu dzisiejszym do Warszawy na kilka dni w sprawach służbowych

Stanowisko Niemiec
wobec noty angielskiej

BERLIN, 18. 4. (PAT.). — Oficjalny organ urzędu Spraw Zagranicznych „Deutsche diplomatisch Pilitische Korrespondenz" zabiera glos na temat sytuacji, wytworzonej po wizycie ambasadora Phipsa na Wilhelmstrasse.

Niemcy — pisze Korespondencja — nie odrzucają rokowań na temat międzynarodowych reglamentacyj zbrojeń. Reglamentacji tej pragną one nadal. **Odrzucają natomiast prowadzenie rokowań na temat stanu wyjątkowego dla Niemiec lub tembardziej na temat tego minimum bezpieczeństwa, którego domaga się każde inne suwerenne mocarstwo.** Dlatego też mylna jest wszelka krytyka bądź sposobu, bądź też chwili dokonania kroku niemieckiego. Podstawy, na których, w myśl komunikatu angielskiego z 3 lutego, prowadzone mają być rokowania, nie zostały obalone przez zarządzenie niemieckie, przeciwnie, zostały one wyjaśnione. Cicha klauzula: „żadnych jednostronnych zmian istniejących zobowiązań rozbrojeniowych" nie mogła posiadać w oczach świata tego znaczenia, że państwa wyzyskać mogą ten okres do zasadniczego zwiększenia zbrojeń. Rokowania, które minister Spraw Zagranicznych W. Brytanji prowadzić ma w najbliższym czasie z rządem niemieckim, dadzą okazję do omówienia zarówno zagadnienia międzynarodowej reglamentacji zbrojeń, jak i też innych kwestyj, poruszanych w komunikacie londyńskim, a więc wizyta ambasadora angielskiego u ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy jest faktem pozytywnym. W jej wyniku usunięta została bowiem sztucznie wywołana przez zainteresowane strony niepewność w ostatnich 48 godzinach na temat terminu uzgodnionych rozmów angielsko-niemieckich.

Min. Laval wyjeżdża
do Moskwy

LONDYN, 19. 3. (PAT). Ambasador brytyjski w Paryżu sir Georges Clark odbył dziś dłuższą konferencję w Foreign Office z sir John Simonem.

O konferencji tej w kołach politycznych Londynu krążyła pogłoska, która zdaje się obecnie uzyskiwać potwierdzenie urzędowe, że **min. Laval uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu** i będzie tam obecny w tym samym czasie, co i min. Eden.

Według informacyj londyńskich, przyjazd Lavala do Moskry spodziewany jest 27 marca r. b., czyli na jeden dzień przed przyjazdem Edena.

Laval pozostałby w Moskwie przez trzy dni i byłby w tym samym czasie co Eden.

Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że rząd brytyjski ma być przeciwny wizycie Lavala w Moskwie w tym samym czasie co Edena. Ze strony sowieckiej wywierany ma być natomiast nacisk, aby wizyta ta doszła do skutku jednocześnie. Decyzja co do daty wizyty Lavala w Moskwie powzięta ma być w Paryżu jutro.

Venizelos przybył do Neapolu
z gromadą uciekinierów

NEAPOL, 19. 3. (PAT). Dziś ogodz. 7.15 przybył tu parowiec „REx", na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b. ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu. Venizelos z małżonką oraz admirał Demestochas przewiezieni zostali do San Giovanni, do specjalnie zarezerwowanych apartamentów. Venizelos w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Jestem przekonany, że rząd pogwałci konstytucję, mając na celu restaurację monarchji".

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paróża.

Pochód z trupem skazańca
rozbity krwawo przez policję

KARACHI, 19. 3. Po egzekucji pewnego muzułmanina, skazanego na śmierć za zamordowanie Hindusa, olbrzymi tłum muzułmanów odkopał ciało straconego i chciał je nieść w pochodzie przez ulice miasta. Gdy policja sprzeciwiła się temu, tłum zaatakował policjantów, którzy zmuszeni byli użyć broni palnej. W czasie starcia zabitych i rannych było zgórą 200 osób.

LONDYN, 19.3. (PAT). — W Wyniku strzałów do tłumu w Karaczi 27 osób jest zabitych, a 97 ranionych. Spokój przywrócono.

Bitwa z cyganami
4 zabitych, 40 rannych

BUKARESZT, 19. 3. (PAT). W czasie pradziwej bitwy między 200 cyganami a chłopami, zajętymi przy ekspedycji lasów, czterech uczestników walki poniosło śmierć na miejscu, a 40 jest rannych.

Katastrofa na morzu
19 osób załogi zginęło

TOKIO, 19.3. (PAT). — Parowiec japoński „Czaku - Maru" wpadł około Sapporo (w środkowej części wyspy Hokkaido) na skały podwodne i zatonał. 19 osób z załogi utonęło.

W błyskawicznem tempie
26 marca, 18 maja, 7 lipca
Konstytucja, rozwiązanie Sejmu, wybory

W kołach politycznych zapewniają, że nowa konstytucja będzie uchwalona przez Sejm „lada dzień, lada godzina."

Podobno porządek dzienny jutrzejszego (środowego) posiedzenia Sejmu obejmował również nową konstytucję, ale w ostatniej chwili sprawę odroczono. W każdym razie w kołach sanacyjnych uchodzi za rzecz pewną, że nowa konstytucja przyjdzie pod obrady Sejmu jeszcze w bieżącej sesji budżetowej. Podobno ma się to stać na drugi wtorek, to znaczy w dniu

26 marca

Po uchwaleniu konstytucji zwyczajna sesja budżetowa ciał ustawodawczych zostanie zamknięta.

Wobec decyzji przeprowadzenia nowej ordynacji wyborczej w drodze ustawy, uchodzi za pewne, iż najpóźniej w połowie maja r. b. parlament zwołany będzie na sesję nadzwyczajną dla uchwalenia ordynacji wyborczej. W tym czasie przyśpieszone będą prace w łonie bloku rządowego nad projektem nowej ordynacji.

Jak słychać, ujawniane obecnie pomysły wprowadzenia trybunałów wyborczych dla oceny „moralnych i państwowych wartości" kandydatów do mandatu uważane są za porzucone. Zresztą zasady nowej ordynacji nie zostały jeszcze w pełni skrystalizowane. Pośpiech w tej mierze uważany jest jednak w kołach BBWR za nakazany, a to z uwagi na plan przeprowadzenia wyborów do nowego parlamentu jeszcze przed żniwami.

Za **ostateczną datę** rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów podaje się dzień

18 maja

Projektowane dawniej odbycie wyborów już w maju r. b. wobec opóźnienia prac nad konstytucją i ordynacją wyborczą stało się nieaktualne. Obecnie mówi się, iż wybory do nowego parlamentu odbędą się w początkach lipca r. b., jeszcze przed rozpoczęciem żniw.

W takim wypadku wybory odbyłyby się najpóźniej

7 lipca

gdyż jest ostatnia niedziela przed żniwami na terytorjum większości Polski.

Narady prof. Bartla

W związku z przyjazdem do Warszawy b. premjera prof. Bartla, który wczoraj już wyjechał spowrotem do Lwowa, dowiadujemy się, wbrew zapewnieniom, iż pobyt ten miał charakter czysto prywatny, że p. Bartel wziął udział w konferencji premjerów i szeregu rozmów poufnych.

Na jednej z tych konferencyj, która dotyczyła tematów gospodarczych, wygłosił referat płk. Prystor, poczem odbyła się dyskusja. Pozatem głównym przedmiotem narad miała być ordynacja wyborcza, ta kwestja stanowi bowiem w tej chwili przedmiot największej troski sfer sanacyjnych. Żaden z dotychczasowych projektów nie uzyskał aprobaty i zarzucono też wprowadzenie trybunałów wyborczych dla kwalifikowania kandydatów, dalsze zaś projekty nie są jeszcze skrystalizowane.

W każdym razie nowa ordynacja wyborcza znajdzie się na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji sejmowej, która ma być zwołana w maju.

B. premjer prof. Bartel, który przez kilka ostatnich dni bawił w Warszawie, wyjechał dnia 18 bm. spowrotem do Lwowa

Po 2 bezpłatne bilety do Opery

dla czytelników „ABC—Nowin Codziennych"

1000 biletów dla zwycięzców naszego konkursu

W niedzielę „ABC — Nowiny Codzienne" ogłosiły wielki konkurs na „Ulubioną operę Warszawy", rozpoczynając w ten sposób na szeroką skalę zakrojoną akcję popularyzowania muzyki operowej. Konkurs dostępny jest dla wszystkich. Jedynym warunkiem uczestniczenia w konkursie jest zebranie 7 kuponów, które począwszy od poniedziałku ogłaszamy w „ABC — Nowinach Codziennych" i które uczestnik konkursu będzie obowiązany przesłać do redakcji w terminie, jaki we właściwym czasie dokładnie podamy.

Warunki konkursu

Konkurs jest równocześnie i łatwy i interesujący. Temat konkursu wybraliśmy tak, żeby był dostępny dla każdego, kto naprawdę pragnie poznać arcydzieła muzyki operowej. Pytania konkursowe podaliśmy w niedzielnym i poniedziałkowym numerze „ABC — Nowin Codziennych" i tam każdy, kogo zainteresował nasz konkurs znajdzie szczegółowe wyjaśnienia. Zresztą w środę, dla wygody czytelników znów powtórzymy wszystkie informacje i dokładny plan konkursu.

Nie należy przypuszczać, że jeżeli ktoś dopiero dziś dowiaduje się o konkursie — tem samem nie ma już szans otrzymania nagrody, ze względu na brak pierwszego kuponu, wydrukowanego wczoraj. Jest na to rada — można nabyć odpowiedni numer „ABC — Nowin Codziennych" w Administracji naszego wydawnictwa, albo — zbierając kupony od dnia dzisiejszego, czekać, aż po podaniu 7 kuponów, podamy kupon dodatkowy, nienumerowany, którym będzie można zastąpić dowolny kupon brakujący.

Nagrodę w konkursie na „Ulubioną operę Warszawy" będą stanowić dwa bezpłatne bilety do loży, lub jednego z pierwszych rzędów krzeseł, na dwa miejsca położone obok siebie, na przedstawienie wieczorne, którego termin podamy na kilka dni naprzód.

Dziś zamieszczamy **drugi kupon** — należy go wyciąć, dołączyć do kuponu, zamieszczonego w numerze wczorajszym i przechować aż do ogłoszenia ostatniego kuponu, t. j. do przyszłej niedzieli.

KUPON

2

Konkurs „ABC-Nowin Codziennych"

18 godzin pracy na dobę

Bez entuzjazmu niema teatru!

mówi dyrektorka opery p. Korolewicz-Waydowa

Już o godzinie wpół do dziewiątej rano w operze, o dziewiątej w szwalni, nad którą p. Waydowa czuwa osobiście, projektując nawet sama kostjumy i nieraz sama doglądając ich szycia, później — sprawy administracyjne, konferencja z Dołżyckim, dalej— interesanci, popołudniu próby albo przedstawienie, wieczorem — główny spektakl. I powrót do domu — dopiero o dwunastej w nocy. Nazajutrz — trzeba wstać o szóstej, ażeby po ósmej obejmować rządy nad nowym, wstającym właśnie dniem sezonu 1934—35.

OPERA JEST NIEŚMIERTELNA

— Ale bez pracy niema teatru, a bez entuzjazmu niema pracy— mówi dyrektorka Opery — właśnie przyglądając się z loży śląskiemu trojakowi tańczonemu na popołudniowem przedstawieniu w poniedziałek. Właściwie mogłabym samej siebie spytać, poco brałam na swoją głowę ten tysiąc kłopotów, który nazywa się operą. Otóż zdecydowałam się na to, popierwsze dlatego, że miałam bardzo dobre rezultaty z lat mojej pierwszej dyrekcji w operze, a po drugie — chciałam znów wrócić tu, gdzie nie byłam przez 15 lat. Z opery, ze sztuki operowej zrobiono prawie nieboszczkę, krakano naokoło, że opera przeżyła się i nigdy nie wróci do dawnej świetności — a ja ciągle wierzyłam, że opera jest nieśmiertelna i postanowiłam dowieść słuszności swojej wiary.

Mówi to p. Waydowa spokojnie, troszkę powoli, równocześnie podnosząc pince-nez do oczu i szepcąc na stronie — tak, tak, dobrze tańczy. Ach, ta Hryniewicka, przecież ona tańczy, jak szalona. Jakiż ma temperament! Zaraz będą oklaski.

Opera grzmi oklaskami i szumem wołania, z którego biegnie ku scenie ulubione słowo aktorów: bis! bi-iis!

— Tego nie zrobiło się odrazu! Tych oklasków nie mogłam sobie zakontraktować, podpisując umowę z magistratem. Ja tylko wierzyłam, że sama opera ma niesłabnącą siłę przyciągania i miałam nadzieję, że pozwolę tej sile swobodnie działać. Więc — odrazu trzeba było powiedzieć, że dla śpiewaka istnieje wyraźna granica wieku, kiedy powinien przestać śpiewać. Niestety — aktor dramatyczny może obchodzić jubileusz 35-lecia pracy i być w pełni talentu, śpiewak operowy może mieć jeszcze talent, ale już nie ma głosu. Głos, to sprawa fizyczna, starzeje się razem z nami. Dlatego oparłam się na młodych. Odmłodziłam zespół i zamiast emerytów, odrabiających swoje kawałki, mam współpracowników, którzy cieszą się pracą.

BEZ PRACY NIEMA KOŁACZY

— W Operze dzieją się teraz, proszę mi wierzyć, niesłychane rzeczy. Dawniej było nie do pomyślenia, żeby śpiewak kończył próbę prawie o 7-ej wieczorem. Dziś, jeżeli kogoś pominąć w rozkładzie lekcyj, w dziennym planie jakiejś przygotowawczej pracy, przechodzi do mnie z pretensją. Śpiewacy dbają nawet o kostjumy, o każdy szczegół wyglądu na scenie, każdy ma ambicję zdobycia największego, szczerego sukcesu. W Operze odrodziło się to, co jest duszą teatru. Bez tej duszy teatr żyć nie może, albo żyje sztucznie — bez tej gorączki przed premjerą, bez przejęcia, oczekiwania, ambicji niema prawdziwej sztuki.

— Uważam, że jestem bardzo młoda wewnętrznie, jeden dzień pracy, prowadzonej z całym zapałem młodości i z radością, że osiąga się swój cel, jest lepszym kosmetykiem, niż najcudowniejszy krem. Spróbowałam użyć tego kosmetyku i uważam, że świetnie mi służy. Nietylko mnie — wszystkim naokoło. Może nawet i samemu staremu gmachowi Opery, który jest domem wszystkich pracowników Opery. Dołżycki często w Operze zjada obiad, śpi godzinę w pokoju reżyserów i znów wraca do pracy. A ja znów pracuję, żeby dla swoich śmiałych projektów znalazł należyte oparcie.

KOBIECA ODWAGA

— Bez zarozumiałości — pani Waydowa zapomniała o scenie, roztańczonej teraz mazurem — uważam się za najodważniejszą kobietę w Polsce. W chwili, gdy Opera miała najgorszą opinję — opinję nudy i starzyzny, mając miesięcznie tylko 34 tysiące zapewnione z subwencji, podpisałam kontrakty z zespołem na 80 tysięcy miesięcznie. I pensje płacone są co do grosza! Bez opóźnień! I daliśmy 8 premjer operowych i 5 baletowych. I jeszcze w tym sezonie wystawimy „Afrykankę", „Niemą z Portici", słynnego „Dybuka", „Halkę", „Ijolę" — Rytla, „Lilje" — Szopskiego. Razem 19 premjer — ach — pani Waydowa znów spojrzała na scenę — patrzcie, patrzcie Kaczmarewiczówna prześlicznie wygląda. Brawo, brawo! — i wyszła z czerwonej, pluszowej loży, spokojna, ufna w swoją gwiazdę, otoczona nieodstępną gwardją sekretarki osobistej, sekretarza sceny, referentki prasowej — właśnie widowisko kończyło się, godzina przerwy, za godzinę „Pajace". W przerwie filiżanka czarnej kawy, czekoladka z wielkiego pudła stosującego na oknie gabinetu i dużo, dużo lustrujących, obserwujących spojrzeń — pańskie oko konia tuczy — czy wszystko w porządku.

Jutro zamieścimy wywiady z dyr. Dołżyckim, p. Żmigrod - Fedyczkowską, kierownikiem baletu — p. Ciepliński i primabaleriną Opery — p. Lodą Halamą.

Powstańcy greccy

przed sądem

WIEDEŃ, 18.3 (ATE). Z Aten donoszą, że dziś o godzinie 9-ej rano rozpoczął się przed sądem wojskowym proces uczestników ostatniego powstania. Na ławie oskarżonych zasiedli główni organizatorzy buntu w ateńskich koszarach oraz akademji wojskowej. Sala sądowa przepełniona jest publicznością. Przy stole prasowym zajęli miejsca korespondenci pism krajowych i zagranicznych.

Rozprawie przewodniczy generał Vacopulos, oskarża prokurator Konstantinitis. Oskarżeni zachowują się z godnością i spokojem. Pułkownik Sarafis zrzekł się obrońcy z urzędu. Wśród oskarżonych znajduje się 20 wyższych oficerów i 10 osób cywilnych. Oskarżeni oficerowie zjawili się na sali sądowej w pełnem umundurowaniu z orderami. Przykre wrażenie wywołał widok skutych kajdanami oskarżonych cywilnych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos przedstawiciel ławy obrońców, na której zasiada 15 adwokatów, wyznaczonych z urzędu. Obrońca podkreślił w swej mowie, że oskarżeni, którzy należą do elity armji greckiej, działali niewątpliwie w dobrej wierze i dlatego czyn ich nie podlega pojęciu o spisku i zdradzie. Prokurator atakował gwałtownie w swem przemówieniu Venizelosa, podkreślając, że w ciągu ostatnich 20 lat zdołał on podzielić naród grecki na dwa wrogie obozy. Działalność tego polityka wyrządziła Grecji wiele szkód. Kraj, który powinien był wśród państw bałkańskich zająć pierwsze miejsce, został wskutek tarć wewnętrznych cofnięty w swym rozwoju. Po dłuższej przerwie południowej proces został wznowiony około godziny 14-ej.

Ogólną uwagę zwróciło przemówienie głównego obrońcy adwokata Popa, który, zwracając się do prokuratora, tytułuje go „królewskim prokuratorem", co nie wywołuje żadnego sprzeciwu ze strony przewodniczącego.

Venizelos był przeciwny powstaniu

Sensacyjne oświadczenie greckiego polityka

PARYŻ, 18.3 (PAT). „Paris Soir" ogłasza tekst dokumentu zredagowanego przez Venizelosa w języku angielskim. Dokument ten Venizelos wręczył współpracownikowi pisma w chwili, gdy krążownik „Averoff" opuszczał Kanee.

W dokumencie tym, przeznaczonym dla syna, Venizelos wyjaśnia motywy, które skłoniły go do przyłączenia się do zbuntowanych wojsk. Jeszcze przed 2 miesiącami Venizelos był **przeciwny temu ruchowi**, ale potem wskutek wzrostu propagandy monarchistycznej, prześladowania oficerów i głosów prasy rządowej, zachęcających do zamachu na życie greckiego polityka, Venizelos zdecydował się na publiczne ogłoszenie swych sympatyj dla powstańców, aby nie pozwolić na stawianie im zarzutu braku patrjotyzmu. Zbuntowana flota jednak zamiast udać się na północ do powstańców, przybyła do zatoki Suda.

Na wiadomość o tem, że rząd ogłosił powstańców za korsarzy, Venizelos, który pierwotnie wzdragał się stanąć na czele powstania, zdecydował się wreszcie na zsolidaryzowanie się z nimi.

Propaganda komunizmu

Czy pijackie wybryki?

W okresie poboru do wojska, pociągi osobowe przepełnione są zazwyczaj tłumem rekrutów, udających się do swych formacyj. Nastrój tych tłumów bywa najrozmaitszy i, w przeważającej większości wypadków, pijacki. Służba kolejowa, mająca z tego rodzaju pasażerami wiele kłopotu, zdziwiła się niepomiernie pewnego dnia, kiedy pociąg, wiozący rekrutów, stał się terenem wystąpień komunistycznych.

W przedziale kolejowym pociągu zdążającego z Łodzi do Warszawy jechało trzech poborowych: Jan Tęgosz, Władysław Przybylak i Józef Pietrzak. Zaczęli oni namawiać swoich współtowarzyszów podróży do rozmaitych awantur, a kiedy podnieceni alkoholem młodzieńcy dali ucha namowom, rozpoczęli zwykłą propagandę komunizmu. „Nie będziemy służyć w wojsku! Nie będziemy w niewoli! Niech żyje czerwona armja!" — wołali Tęgosz, Przybylak i Pietrzak.

Jeden z nich wyjął z kieszeni czerwoną płachtę i przywiązawszy ją do kija, wystawił za okno pociągu.

Całą awanturę obserwował konduktor Rosiak, który na najbliższej stacji zawiadomił żandarmerję. Trzech młodzieńców wylegitymowano a kiedy odsłużyli wojsko, stawiono ich przed Sąd Okręgowy, oskarżając o agitację komunistyczną i podburzanie poborowych.

Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że w pociągu panował wesoły nastrój, któremu ulegli, a pod wpływem alkoholu zaczęli prowokować niepoczytalne awantury. Sąd jednak uznał, że wina jest udowodniona i skazał Tęgosza na półtora roku więzienia, Przybylaka na rok, Pietrzaka zaś na 10 miesięcy.

Skazani apelowali, prosząc o uwolnienie ich od winy i kary. Do akt sprawy załączone zostały opinje władz wojskowych o oskarżonych. Charakterystyczne jest, że opinja ta jest bardzo dobra i przełożeni nazwali trzech oskarżonych dzielnymi żołnierzami.

Jak Iwan Diduch

Kupował u inwalidy kowboja?

Obrazek z „targów wschodnich" na pl. Strzeleckim

Lwów, w marcu 1935.

Wiele słyszy się w ostatnim czasie o ciągłej ewakuacji i nadmiernem a zbyt porywczem wypróżnieniu Lwowa, ale dopiero ad oculos najmilsze i semper fideles kąty przejrzawszy, widzi się, jaka w nich znaczna bidzisia się zaplątała i jak cienko — już nie śpiewa, a żałośnie piszczy.

Usłyszałem najpierw jej pisk w grzecznem „całuję rączki", gdym w budce inwalidzkiej kupił pudełko zapałek i na pożegnanie dostały się mi w naddatku słowa wdzięczności. Zrozumiałem, że te „całuję rączki" — to nie był pusty frazes, wypłacony w zdawkowej monecie pokory, ale wyraz troskliwości o klienta, którego należy na stałe pozyskać.

W tych warunkach nie gardzi się klientem ze wsi, który jeszcze mniej, niż przeciętny mieszczuch, ma do stracenia. Widziałem takiego klienta przy budce inwalidzkiej na placu Strzeleckim.

Nazwijmy go Iwanem Diduchem z Remenowa. Skoro świt — wyjechał z domu na targ „u Lwowi" i po dopełnieniu wszelkich tranzakcyj wyszedł sobie pogodnie na plac Strzelecki.

Obejrzał się statecznie, kożuch mocniej przypasał rzemieniem, by się mu nie plątał po kolanach i nie odpowiadając na zaczepki przygodnych żydków, którzy go do szynku grzecznie zapraszali czy do kupna podkowy zachęcali, szedł niewzruszony, a prosty jak świeca, aż przystanął przed tabliczką inwalidy.

Odetchnął, skinął ręką poważnie, jakby od senatorów tego gestu pożyczył, a wreszcie odezwał się do czekającego na zamówienie inwalidy:

— Sława Izusu Chrystu!

— Sława na wiki! A co tam trzeba?

— Dajte meni — cedził powoli a statecznie Iwan Diduch — kowboja!

— Kowboja? Proszę... — pada przed okienko budki grzeczna odpowiedź.

Iwan Diduch wziął papierosa na rękę, jakby na wagę, oglądnął go dokładnie, zajrzał, czy dobrze nabity, a stwierdziwszy akuratność sprzedawcy, odłożył go spowrotem na półkę przy okienku.

— No, dobrze! — znów bez pośpiechu wycedził — ale możebyście dodali mi trochę „wysypok"...

Wysypki, jak zorjentowałem się niebawem, to resztki tytoniu, które inwalida lwowski zbiera skrzętnie do osobnego pudełka, by mieć ich zapas dla stałych klientów. Wysypki — to jak manna na pustyni, którą wabi się klientów, rozdając w miarę potrzeby i kalkulacji naddatki do kowbojów i „Wand", to niezawodny środek na wywołanie na twarzy klienta uśmiechu zadowolenia, to atut życzliwości kupca wobec publiczności.

Ale Iwan Diduch, otrzymawszy od inwalidy szczyptę „wysypok", nie okazał zbytniego szczęścia, t. zn. nastawił inwalidzie kieszeń w kamizelce, odebrał podarunek, ale kowboja nie wziął jeszcze z półki.

— A może dalibyście trochę więcej tych „wysypok" — znów cedził uważnie swą dobrze odmierzoną propozycję, patrząc w okna trzeciego piętra przyległej kamienicy. Was to nic przecież nie kosztuje...

Obawiałem się przez moment, że inwalida nie wytrzyma w roli układnego kupca, któremu zawsze powinno zależeć na pozyskaniu klienta. I przykry — przyznam się — miałem zawód, zobaczywszy, jak z anielskim uśmiechem wziął pełną garść „wysypok", zawinął je w kawałek gazety i podał przez okienko ruchem, pełnym wyrozumiałości i nonszalancji.

Iwan Diduch schował wysypkowy bagaż do kieszeni w portkach i zdjął wreszcie kowboja z półki, a przeciąwszy go na trzy równe części, dwie z nich wetknął do kamizelki, a jedną trzymając w palcach, znów łaskawie zagadnął:

— A bibułki dostałbym?

Inwalida podał mu zwitek bibułek — zdaje się — za pięć groszy. Ale Iwan Diduch wyciągnął tylko trzy sztuki, a resztę zwrócił kupcowi z krótką uwagą:

— Wystarczy!

A potem skręcił w palcach papierosa z dodaniem szczypty „wysypok", włożył go w usta, obślinił należycie z jednego końca, pomacał, czy się dobrze trzyma. Twarz się mu rozjaśniła i głęboki oddech poruszył szeroką pierś, aż kożuch zafalował.

— Siarniczkę chyba dostanę...

Gdy pierwszy kłębuszek dymu otoczył mu głowę aureolą szczęścia, Iwan Diduch rozkraczył nogi i przez długą chwilę przeszukiwał swe kieszenie. Z jednej dobył groszówkę, z drugiej dwugroszówkę, odmacał je troskliwie i wreszcie położył jedną na drugiej przed inwalidą.

— No weźcie, należy się wam...

W tem miejscu inwalida nie miał już — zdaje się — dość siły, by raźno zgarnąć uczciwie zarobioną gotówkę, i prawdopodobnie nie słyszał, jak Iwan Diduch, dobiwszy targu, odchodził wolnym krokiem, kurząc papierosa.

Następny klient jakoś nie nadchodził.

Tad. Op.

230 km. nowych dróg

Przebudowa szlaków komunikacyjnych

Wczoraj, w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, który obradował nad szeregiem aktualnych spraw gospodarczych, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata. Komitet ekonomiczny ministrów przyjął wytyczne dwuletniego planu inwestycyjnego w zakresie robót drogowych.

W programie przewidziane są inwestycje drogowe o ważniejszem znaczeniu gospodarczem, umożliwiające zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w pobliżu ośrodków bezrobocia. Program ten obejmować ma przebudowę około 1200 km. istniejących szlaków komunikacyjnych o najintensywniejszym ruchu i zaopatrzenie ich w nowoczesną nawierzchnię, budowę nowych dróg na długości około 230 km., budowę mostów stałych na drogach objętych programem budowy oraz budowę większych mostów drewnianych na pozostałych drogach. Pozatem komitet ekonomiczny ministrów powziął decyzję w sprawie finansowania niektórych robót przy pomocy mąki i żyta. Zasięgiem tej akcji objęta byłaby ta ludność wiejska, która nie jest w stanie przeżywić się własnemi środkami. Na akcję tę, która będzie nosiła charakter odrobku na robotach publicznych będzie przeznaczone około 60 tys. tonn żyta.

Pogrzeb

ś. p. prof. Rozwadowskiego

KRAKÓW, 18.3 (PAT). Dzisiaj popołudniu z kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się pogrzeb ś. p. dr. Jana Michała Rozwadowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, zmarłego w Warszawie.

Przy wyprowadzeniu zwłok z kaplicy pożegnali zmarłego w krótkich przemówieniach: prof. dr. Wróblewski imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, dziekan dr. Jan Nowak, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Szober imieniem Uniw. Warszawskiego i Warsz. Tow. Nauk oraz prof. dr. Otrębski imieniem Uniw. Stefana Batorego w Wilnie oraz imieniem językoznawców, poczem ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. biskupa dr. Godlewskiego, prof. U. J., w asyście licznego duchowieństwa, na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie zwłoki złożono w grobowcu, pokrytym przez liczne delegacje wieńcami.

Surowy wyrok

na oficera

WILNO, 18. 3. (PAT.). Dziś o godz. 17.45 przed Okręgowym Sądem Wojskowym w Wilnie zapadł wyrok przeciwko por. Eugenjuszowi Waszkiewiczowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych, skazujący go na 6 lat więzienia, wydalenie z wojska i utratę praw obywatelskich na lat 5.

Zaczyna się nowa era w historji Europy

Szalony wyścig zbrojeń

może w każdej chwili wywołać wojnę

Decyzja Hitlera, wprowadzająca powszechną służbę wojskową, ma, bez względu na jej konsekwencje dyplomatyczne, swoją wartość realną, którą jest ostateczne zniszczenie legendy o „bezbronnych Niemczech". Zaczyna się gra w otwarte karty — bez miłych wprawdzie złudzeń o wiecznym pokoju, ale o tyle właśnie korzystniejsza, że zmniejsza groźny element zaskoczenia.

Posunięcie Hitlera, zdzierające zasłonę ze zbrojeń niemieckich, otwiera w dziejach powojennej Europy nową epokę, — **zbrojnego pokoju** — którego cechą są: wyścig zbrojeń i sojusze wojskowe.

Wkraczając w ten nowy rozdział historji, warto jest ustalić bilans otwarcia przez zestawienie sil, któremi dysponują główne państwa europejskie, te zwłaszcza, które sąsiadują z Niemcami.

Okres zbrojnego pokoju kończy się zawsze wojną i nawet można zgóry przewidzieć moment jej wybuchu, gdyż działają tu prawa tak stałe i niezmienne, jak prawa fizyczne, powodujące wyładowanie iskry elektrycznej. Określając ten moment w jednem zdaniu, można stwierdzić, że **wojna wybuchnie wtedy, gdy siły prące do niej uzyskają przewagę nad odpornością ścian, w których są zamknięte.**

Z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej, Niemcy wkraczają zdecydowanie na drogę wiodącą do wojny, gdyż tylko armja oparta na powszechnej służbie wojskowej, stawiająca pod broń cały naród, może być narzędziem zdatnem do wojny, obliczonej na dłuższy okres trwania. Pierwotna doktryna niemiecka o armji uderzeniowej, sformowanej na zasadach służby długotrwałej, została już dawno zarzucona, i to właśnie po stwierdzeniu, że nie odpowiada ona potrzebom wojny zaczepnej na kilku frontach przeciwko ewentualnej koalicji. Z chwilą wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Niemczech należy się przeto liczyć ze stałym wzrostem prężności sił wojennych niemieckich. Trwać on będzie do chwili, aż Niemcy uzyskają przewagę lub szanse przewagi nad odpornością zamykających ją ścian. O tem zaś decyduje siła zbrojna zainteresowanych bezpośrednio państw. W chwili obecnej siły te przedstawiają się następująco:

Stan sił lądowych i powietrznych z końca 1934 r.:

Państwo	Armja lądowa w st. pokoju	k. m. c i l.	dział c i l.	czołgów	aeroplanów
Anglja	135.000 130.000 (rez.)	14.200	2.400	600	1850
Belgja	77.000	2.600	554	100	700
Francja	583.000	31.600	2.610	1.700	2581
Czechosłowacja	176.000	10.500	1.150	200	
Polska	266.000	10.800	1.180	600	1440
Rosja	1.300.000	23.000	3.120	600	2200
Rumunja	255.000	5.000	1.577	90	
Włochy	300.000	10.580	2.150	200	2100

Cyfry powyższe obrazują w przybliżeniu stan sił pokojowych państw w momencie, gdy Niemcy odsłaniają tajemnicę swych zbrojeń i zamiarów. Można je przyjąć jako bilans otwarcia prawdziwego wyścigów zbrojeń, który z tą chwilą stanie się głównym motywem wysiłków poszczególnych narodów.

Na zakończenie warto jedno zaznaczyć — w walce z Traktatem Wersalskim, Hitler już przekreślił klauzule wojskowe i udało mu się to uczynić bez naruszenia pokoju — przez stworzenie faktu dokonanego. Nie kładzie to jednak kresu tej walce. Odruchowy okrzyk gen. Blomberga: „A więc początek obalenia Traktatu Wersalskiego uczyniony!" — odpowiada prawdzie. **Skolei przyjdzie do walki przeciwko klauzulom terytorjalnym.** Tego jednak w drodze pokojowej nie będzie można załatwić— trzeba będzie stoczyć i wygrać wojnę. W tem właśnie tkwi istotny sens uchwalonej ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

20.III.1935

Pokłon

oddany samowoli

Sir John Simon prawdopodobnie już niezbyt długo będzie sekretarzem stanu spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji. Tak bodaj będzie się wnioskowało dość powszechnie w świecie, wobec wiadomości, że jednak udaje się on wraz z p. Eden'em 24-go b. m. do Berlina. Rychło bowiem zrodzić się musi w dumnej i wrażliwej Anglji pragnienie zatarcia wszelkich wspomnień tego stawienia się w Berlinie po tak niezwykłym dodatku do zaproszenia, jak załatwienie na własną rękę tego, co miało być przedmiotem rokowań. Czyli Sir John Simon wygląda jak poświęcony na stracenie.

Czy nie można było troszkę zaczekać i pozostawić Niemcom troski o nowe nawiązanie zerwanej tak wyzywająco styczności?

Wszakże Trzecia Rzesza zaczęła się zbroić jawnie natychmiast po objęciu rządów przez kanclerza Hitlera w styczniu 1933, a szczególnie od wyjścia z Genewy w październiku 1933, poczem jednak kanclerz Hitler, odrazu w rozmowie z 24. XI. 34 z ambasadorem Francji p. François Poncet'em, zabiegać zaczął o nawiązanie rokowań, gdyż Trzecia Rzesza w swej nieprawnej samotności czuła się bardzo nieswojo. Ale rząd Doumerque-Petain-Barthou, stanąwszy u steru 9. II. 34. natychmiast 14. II. 34 skończył rozmowy z Niemcami, a po ogłoszeniu 1.IV 34 nowego budżetu Rzeszy z ogromnym wzrostem wydatków na zbrojenia, w nocie z 17. IV. 34 do Londynu zamknął wogóle rokowania o zbrojeniach Niemiec. Wówczas zaś kanclerz Hitler, w parokrotnych podróżach pełnomocnika swego p. von Ribbentrop'a do Londynu i do Paryża, zatem i jesienią 1934, zabiegać zaczął znowu o nawiązanie rokowań i skwapliwie pochwycił sposobność, jaką mu dawało potemu wspólne oświadczenie angielsko-francuskie z 3-go lutego r. b.

Jest przeto rzeczą jasną, że Niemcom, bardziej niż komukolwiek innemu, zależy na styczności. Dlaczego? Bo, nawet zbrojąc się dowolnie, czują się bardzo niepewnie, póki nie mają jakiegoś pomostu do uprawnienia swych samowolnych działań!

I dlatego właśnie można było zaczekać, by Niemcy, po ostatniem swem pogwałceniu zobowiązań traktatowych, szczególnie dalekosiężnem, a zarazem szczególnie wyzywającem w przeddzień zapowiedzianych odwiedzin, same sobie łamały głowę, co dalej.

Odwiedziny dwu ministrów Wielkiej Brytanji w Berlinie, po takim postępku, są poprostu pokłonem, oddanym samowoli.

Nowa etykieta dyplomatyczna Wielkiej Brytanji nie wzbudzi zaszczytu w świecie, a tylko patrzeć, jak i w samej Anglji zrodzi tylko niesmak.

St. St.

Rząd Rzeszy w odezwie swej z 16-go b. m. powołuje się m. in. na to, jakoby przedłużenie czasu służby wojskowej we Francji na lata 1935-1940 uprawniało go do zarządzenia powszechnej służby wojskowej w Niemczech. Jest to wykręt szczególnie lichy. Nawet w zamierzonych umowach międzynarodowych o ograniczeniu zbrojeń od r. 1929 w Genewie, brano pod uwagę przedłużenie służby roczników, urodzonych w latach wojny 1914-1919, a więc słabszych liczebnie.

St. St.

Nowy mord kapturowy?

Tajemnicze zaginięcie niemieckiego dziennikarza

PARYŻ, 19. 3. (PAT). „Paris Midi" donosi, że przebywający w Strasburgu emigrant dziennikarz niemiecki Jacob, pozbawiony obywatelstwa niemieckiego za wystąpienia przeciw kanclerzowi Hitlerowi, nagle zginął. Przed 8 dniami wskutek otrzymanego wezwania telegraficznego Jacob wyjechał do Bazylei. Pomimo zapowiedzi, że powróci za 3 dni, dotychczas nie zjawił się w Strasburgu.

Ostatni raz widziano go w Bazylei, gdy wychodził z mieszkania pisarza niemieckiego Herzoga. Pani Jacob otrzymała tymczasem zagadkową depeszę z Zurychu, zapowiadającą, iż wszystko poszło dobrze. Przypuszczają, że Jacob padł ofiarą mordu kapturowego, tembardziej, że narodowi socjaliści wyznaczyli nagrodę za jego głowę.

Robotnicy bronią się strajkiem

przeciw redukcjom

KATOWICE, 19. 3. W myśl uchwał, powziętych przez robotników kopalń sp. akc. „Godulla", załogi wszystkich kopalń, należących do tej spółki, rozpoczęły strajk protestacyjny. Strajkują załogi kopalń: „Gotthard" w Orzegowie, „Pawe" w Chebziu, i „Lithandra" w Nowym Bytomiu.

Strajk protestacyjny skierowany jest przeciwko krzywdzącym robotników zarządzeniom dyrekcji sp. akc. „Godula". Przebieg strajku jest spokojny.

Sp. akc. „Godulla" jest jednem z największych towarzystw węglowych na Śląsku. W r. 1930 na jej trzech kopalniach zatrudnionych było 3.600 robotników. W latach następnych liczba zatrudnionych spadała: w r. 1931 — 3.263, w 1932 r. — 3.118, w 1933 r. — 2.773, w 1934 r. — 2.624, a obecnie tylko — 2.500. W ciągu zatem 4-ch lat w trzech kopalniach sp. akc. „Godulla" straciło pracę 900 robotników, a nowy zarząd, z dyr. Stadnikiewiczem na czele, wystąpił do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na redukcję około 500 dalszych robotników i uzyskał zezwolenie na zredukowanie około 200 robotników.

Przeciwko powyższym redukcjom zwraca się strajk protestacyjny na trzech wymienionych kopalniach. Strajkuje ogółem 2500 osób. Konferencje między dyrekcją a robotnikami, odbyta już po wybuchu strajku, nie doprowadziła do porozumienia.

Równocześnie ze strajkiem w kopalniach sp. akc. „Godulla" wybuchł strajk włoski na kopalni „Florentyna" w Łagiewnikach. 107 robotników nie przystąpiło tam do pracy, zatrzymując się w podziemiach. Ogólny stan załogi na kopalni „Florentyna" wynosi 1490 robtników. Również i w tym wypadku powodem strajku ma być zamiar dyrekcji wysłania 220 robotników na kilkumiesięczny urlop turnusowy.

Marsz. Piłsudski

w Wilnie

WILNO, 19. 3. (PAT). Wczoraj 18 b. m. pociągiem pośpiesznym przybył z Warszawy do Wilna p. marszałek Józef Piłsudski z małżonką i córkami.

Pana marszałka powitali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Jaszczołtem i gen. Dąb-Biernackim na czele.

Jaskółki przedwyborcze?

W przyszłym tygodniu nastąpić mają znaczne przesunięcia w administracji tak na terenie ministerstwa, jak w województwach i starostwach. Przyczyną tych zmian ma być akcja przygotowawcza do wyborów parlamentarnych.

Jak słychać, starostowie zostali poinformowani, że wprawdzie termin wyborów nie został jeszcze ustalony, może to nastąpić jednak dość szybko. W kołach politycznych wymieniają jako termin wyborów — lipiec bież. roku.

Tylko pokojowi...

ma służyć armja niemiecka

Min. Goebbels z różdżką oliwną

BERLIN, 18.3 (PAT). We wtorkowej prasie porannej ukaże się artykuł Ministra Propagandy Rzeszy dr. Goebbelsa, stanowiący odpowiedź na zarzuty zagranicy wobec ostatniej decyzji rządu Rzeszy. Min. Goebbels pisze, że opinja niemiecka z pewnem zdumieniem przyjęła reakcję miarodajnych kół europejskich na ogłoszenie ustawy o służbie wojskowej spodziewano się bowiem iż świat przyjmie z zadowoleniem krok rządu niemieckiego, stanowiący element uspokojenia, tembardziej, że oddawna domagano się od Niemiec ujawnienia ich planów. Minister wskazuje, że decyzja kanclerza Hitlera położyła kres wszelkim domysłom na temat zbrojeń niemieckich. „Świat wie teraz, gdzie stoi". Proklamacja i ustawa o służbie wojskowej dały jedynie niezbitą pewność tego, o czem zagranica już przedtem wiedziała i czego nie ukrywały nawet komunikaty urzędowe.

Proklamacja kanclerza do narodu niemieckiego oraz opinja świata stwierdzają wyraźnie, że przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech nie zawiera żadnych zamiarów wojennych, lecz przeciwnie służyć ma tylko utrzymaniu pokoju. W dalszym ciągu artykułu dr. Goebbels przypomina publiczne oświadczenie kanclerza, iż Niemcy gotowe są rozbroić się zupełnie, o ile uczynią to inne państwa i dodaje, że słowa te pozostały bez odpowiedzi, a Niemcy musiały wyciągnąć należyte konsekwencje z tej sytuacji, przedewszystkiem z uwagi na ustawiczne powiększanie efektywów przez inne kraje. Kraje te opierały się na fantastycznych przypuszczeniach co do zbrojeń niemieckich. Nie nieuzbrojone, lecz bezbronne Niemcy niepokoiły Europę. Przez przywrócenie powszechnego obowiązku służby wojskowej odzyskuje zagranica tę równowagę, która jest konieczna dla podjęcia owocnych dyskusyj nad wielkiemi zagadnieniami polityki światowej. Niemcy chcą współpracować nad dziełem pokoju.

Trzeba Niemcom pokazać

że i nasze zęby są równie ostre

Oświadczenia polityków francuskich

Dziennik „Liberte" zamieszcza oświadczenia wybitnych francuskich osobistości politycznych i wojskowych na temat wytworzonej obecnie sytuacji międzynarodowej. Przewodniczący komisji wojskowej senatu, generał **Bourgeois**, podkreślił, iż Anglja, Francja i Włochy muszą wspólnie zastanowić się nad sposobami zabezpieczenia pokoju i obrony przed przewidzianemi przez marszałka Petaina 100 dywizjami niemieckiemi.

Generał **Niessel**, były szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, oświadczył, iż wprowadzenie obowiązku powszechnej służby wojskowej w Niemczech jest logicznem następstwem stanu umysłów i nastrojów społeczeństwa niemieckiego. „Potworowi niemieckiemu odrosły obecnie wszystkie zęby. Trzeba mu pokazać, że i nasze zęby są równie ostre, jak niemieckie. Tylko w ten sposób odbierze mu się obchotę do napaści."

Członek komisji wojskowej Izby Deputowanych, poseł **Ferry**, pisze: „Rozpoczął się znów **piekielny wyścig zbrojeń**, który muszą podjąć również narody wolne i miłujące pokój, o ile nie chcą skazać się na wieczną niewolę, lub na śmierć". W dalszym ciągu swego artykułu deputowany Ferry domaga się wobec sobotniej decyzji Niemiec wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej oraz podniesienia wartości bojowej armji francuskiej, która w interesie pokoju europejskiego powinna być silniejsza od armji niemieckiej.

Przewodniczący komisji wojskowej Izby Deputowanych, płk. Fabry podkreśla na łamach „Intrasigeant", iż: polityka faktów dokonanych oznacza, po przełożeniu jej na język wojskowy, nagłą napaść i wojnę bez uprzedzenia i bez litości. Francja musi obecnie liczyć przedewszystkiem na siebie.

Niezwykła gościnność

Orkiestra hitlerowska z Iławy

na występie politycznym w Działdowie

TORUŃ, 19. 3. Jak donoszą z Lubawy, na Pomorzu, od dłuższego czasu daje się zaobserwować, szczególnie na pograniczu Pomorza, wzrost ruchu młodoniemieckiego spod znaku „Jungdeutsche - Partei".

Niedawno w pogranicznem miasteczku Działdowo odbyła się wielka zabawa i przedstawienie, na które ściągnięto Niemców z całego pogranicza mazurskiego. Niemcy ci sprowadzili sobie również orkiestrę hitlerowską zza kordonu granicznego, z Iławy.

Również po wsiach organizują się gwałtownie Niemcy w „Jungdeutsche Partei". Ostatniej niedzieli odbyło się zebranie tej organizacji we wsi Rywałdzik, w pow. lubawskim, przy udziale ponad 100 Niemców, którzy po wysłuchaniu referatów i wybraniu zarządów „Jungdeutsche-Partei", odśpiewali swój hymn i wznieśli okrzyki. **„Heil Pilsudski, heil Hitler!"**

Wzrastający ruch młodoniemiecki na Pomorzu zaczyna silnie niepokoić polską ludność.

Na co wydatkowano z pieniędzy

zdefraudowanych w urzędzie gminnym?

LUBLIN, 19.3. (Tel. wł.). — W połowie ub. r. aresztowano nagle pisarza gminy Konopnica pod Lublinem, Zygmunta Jezierskiego pod zarzutem dokonania defraudacji w urzędzie gminnym. Wraz z Jezierskim posądzony został o defraudację wójt tej gminy Skorupski.

Obaj do winy nie przyznali się w toku śledztwa.

Rozprawa przeciw obu oskarżonym odbyła się wczoraj i obfitowała w niesłychanie sensacyjne momenty. Jezierski, który wypierał się dotąd wszelkiej winy, przyznał się do popełnienia przestępstwa, a w wyjaśnieniach obarczył odpowiedzialnością starostę powiatowego lubelskiego, dr. Dańkowskiego, z którego namowy przestępstwa dokonał. Oskarżony tłumaczył się, że starosta Dańkowski kazał mu pieniędzmi publicznemi z gminy subwencjonować wybory do rad gromadzkich, do zarządu gmin, wreszcie do rady miejskiej. Na to potrzebne były pieniądze, które brał z kasy gminnej, popełniając nadużycia, byle tylko dopomóc do zwycięstwa BB. Z 16 gmin w powiecie gmina Konopnica była najbardziej opozycyjna i jest, więc trzeba było dobrze pokierować sprawą.

Oskarżony wyliczył sumy, które wydał na przekonanie poszczególnych wsi.

Świadkowie w sprawie przesłuchani zeznawali na poszczególne okoliczności. Starosta powiatowy lubelski, dr. Dańkowski, zaprzeczył wszelkim zarzutom, stawianym mu przez oskarżonego.

Charakterystyczne były zeznania świadka Typiaka, b. inspektora samorządowego w Sejmiku lubelskim. Typiak zeznał, że starosta Dańkowski niechętnie przyjął początkowo fakt dokonania rewizji przez gminną komisję rewizyjną. Zaniepokoiło to Typiaka tak, że namawiał komisję rewizyjną do wniesienia przeciwko Jezierskiemu skargi do prokuratora na wypadek, gdyby tego nie uczynił starosta Dańkowski. Starosta ostatecznie jednak wniósł skargę.

Świadek Sadaj zeznał, że otrzymał od Jezierskiego dwa grypsy z więzienia, w których prosił go o dostarczenie mu urzędowego dokumentu gminnego (odcinka z kwitarjusza) z podpisem in blanco wójta Skorupskiego. Sadaj lisety te dostarczył sędziemu śledczemu. Znalazły one się na stole rozpraw. Jezierski przyznał się do pisania tych listów, a to w celu zwalenia winy na wójta Skorupskiego.

Pytany, dlaczego dopiero teraz obciąża starostę zarzutami, odpowiada, że nie chciał mieszać do sprawy B.B. i rozmaitych ludzi. Twierdzenie swoje podtrzymuje również w ostatniem słowie.

Sąd skazał Jezierskiego na 4 lata więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na lat 5. Skorupskiego Sąd uniewinnił.

Walki nacjonalistów z komunistami

wśród młodzieży ukraińskiej

LWÓW, 19. 3. Jak donoszą z Drohobycza, samborski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Drohobyczu skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5 ucznia 7-ej klasy gimnazjalnej, Wasyla Bugana.

Wyrok ten jest epilogiem toczącej się od dłuższego czasu w Kołpcu, wsi pow. drohobyskiego, walki między młodzieżą ukraińską, której część jest zapatrywań nacjonalistycznych, większość zaś sprzyja komunizmowi.

Wynikiem tej walki były ciągłe awantury i strzelaniny. W lipcu ub. roku, w czasie jednej ze zwyczajnych awantur między obu odłamami młodzieży, Bugan strzelił z rewolweru do Stanisława Hrynasza, lecz na szczęście go nie trafił. Obecnie został zasądzony, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Zamach samobójczy

słynnego tenisisty

PARYŻ, 18. 3. (ATE). Słynny tenisista francuski 22-letni Andre Merlin usiłował z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych popełnić samobójstwo. W nocy z soboty na niedzielę przyjął on większą dawkę weronalu. Po przewiezieniu do szpitala, gdzie przepłókano mu żołądek, Merlin odzyskał przytomność i czuje się obecnie dobrze.

Lekarze oświadczyli, że życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Marjan Grzegorczyk

Rok 1934 przyniósł

Załamanie się naszej siły podatkowej

Co może przynieść rok 1935?

Jest rzeczą znaną, że tętno chorego człowieka odbija stan jego sił i że badaniem ilości uderzeń pulsu można określić stopień wyczerpania, stan agonji, wreszcie nadchodzącą śmierć.

Od czterech a bodaj i pięciu lat pesymiści stale powtarzają, że siła podatkowa Polski gwałtownie maleje i że już w najbliższym roku musi się katastrofalnie załamać. Tymczasem zaś podatki ciągle wpływają i to nawet... nienajgorzej. Jak to bowiem wykazaliśmy w przedwczorajszym artykule, wartość obrotów zmalała przeszło o 60 proc. w stosunku do czasu przed kryzysem, a wpływy podatkowe skurczyły się tylko o niecałych 45 proc. — a w roku ostatnim nawet wzrosły.

Jakże to wytłumaczyć?

Kończąc artykuł poprzedni zaznaczyliśmy, że do obrazu, jaki daje rok 1934 traktowany jako całość, należy jednak wprowadzić pewne poprawki, rozbijając go na poszczególne miesiące. Bo cóż się wtedy pokaże?

Oto w całym roku 1934 wpływy podatkowe, wynoszące 977,5 milj. zł., były o 13.4 milj. wyższe niż w roku 1933. Ale

ewolucja w ciągu roku szła nie wgórę, lecz wdół.

Kiedy bowiem w pierwszem półroczu ściągnięto od podatników o 11.9 milj. więcej niż rok przedtem, a w trzecim kwartale (więc w okresie dwa razy krótszym) poprawa ta wynosiła nawet 9 milj., to jednak powstała ona już tylko dzięki temu, że od paru dużych przedsiębiorstw ściągnięto olbrzymie grzywny podatkowe (razem na sumę 11 miljonów), o których wspominał w ostatniej swej mowie min. Zawadzki. Gdyby nie one, jużby się wtedy pokazało, że wpływy podatkowe słabną.

Z całą też wyrazistością objawiło się to słabięcie w kwartale czwartym, który w roku 1934 dał już z podatków o 7.5 milj. mniej dochodu, niż w roku 1933, a to samo widzimy także w styczniu b. r., w którym wpływy podatkowe były o 3.245 tys. zł. mniejsze, niż w styczniu 1934.

Co to znaczy?

Odpowiedź może być tylko jedna:

Siła płatnicza podatników załamała się i nie wygląda to wcale na objaw przemijający,

trwa bowiem już od pół roku. A **jest** przytem rzeczą niezmiernie znamienną, że gdy zamiast rocznych obliczymy sobie miesięczne wskaźniki obrotów gospodarczych i wpływów podatkowych w kasach skarbowych postępuje (równolegle lub conajwyżej z miesięcznem opóźnieniem) za spadkiem wartości obrotów gospodarczych. W ciągu ostatnich pięciu pięciu miesięcy, od września do stycznia b. r., wskaźnik płynnego dochodu społecznego zmalał z 37.4 w analogicznym okresie roku poprzedniego do 36.5 czyli blisko o 3 proc. — a dokładnie o tyle samo obniżyły się także wpływy podatkowe.

A przecież śruba podatkowa działa z coraz większym rozmachem i sprawnością! Jakaż więc przyczyna? Oto ta, że całkiem wyraźnie

kryzys ponownie się zaostrza, skutkiem czego muszą się następstwa tego odbić na dochodach skarbowych. Pozatem zaś jest jeszcze przyczyna druga: oto

stosowanie metod ustawicznego dopingowania podatnika do coraz to większych wysiłków zaczyna już zawodzić.

Bo zastanówmy się tylko, jak wzrosło w czasie kryzysu obciążenie podatkowe (przyjmując, jak i w poprzednich obliczeniach, rok 1928 jako 100). Z przytoczonych w artykule przedwczorajszym wskaźników wartości obrotów gospodarczych oraz wpływów podatkowych otrzymamy następujące wskaźniki obciążenia naszego życia gospodarczego w stosunku do jego płynnych dochodów:

Rok	Wartość obrotów	Wpływy podatkowe	Obciążenie dochodu społecznego
1928	100,0	100,0	100,0
1929	99,5	100,3	100,8
1930	73,2	88,0	120,2
1931	58,3	72,5	124,4
1932	39,3	58,1	147,8
1933	35,4	55,4	156,5
1934	37,5	56,2	150,0

A zatem, obciążenie podatkowe w ciągu kryzysu wzrosło okrągło o 50 proc. Spadek jego wysokości w roku 1934 jest tylko pozorny, jeśli weźmiemy pod uwagę to, o czem była mowa poprzednio: iż pod koniec tego roku dochodowość gospodarki społecznej była już mniejsza niż rok przedtem i że pod wpływem tego zaczęły także maleć wpływy podatkowe. Rzeczą oczywistą jest, że skoro mimo zwiększonych wymiarów coraz bardziej rosną zaległości i więcej zainkasować się już nie da — to widocznie samo życie woła: Dość! Zmniejszajcie nacisk!

I w tej oto sytuacji p. minister Skarbu występuje z nowemi obciążeniami, w szczególności z podwyższeniem stawek wszystkich podatków bezpośrednich z wyjątkiem jedynie gruntowego. Nowy budżet (wraz z ostatniemi ustawami podatkowemi) przewiduje zwiększenie dochodów podatkowych do 1.052 miljonów, a więc o 75 milj. więcej niż zdołano uzyskać w roku 1934. Jakże będzie wyglądało teraz obciążenie dochodu społecznego?

Na podstawie stanu z ostatnich miesięcy możemy przewidywać, że w roku 1935 wartość obrotów gospodarczych będzie taksamo mniejsza w stosunku do roku 1934, jak to obserwujemy od pół roku. W przybliżeniu można ją określić przypuszczalnie na 36,6 (jeśli nie mniej nawet). Wskaźnik zaś podatkowy ma się podnieść do 60,5. Daje to fantastyczne już obciążenie 165,5 w stosunku do 100,0 z roku 1928 i 150,0 z roku 1934 czyli, że

ciężary podatkowe będą w roku bieżącym o 10 proc. dotkliwsze niż rok temu.

Czy to jest realne? Oczywiście. wymiary i stawki podatków bezpośrednich można podwyższać jak się chce, ale co się z nich potrafi ściągnąć? I jak się to odbije na innych wpływach — z podatków pośrednich, ceł, opłat stemplowych i monopolów? Z próżnego przecież nikt nie naleje i co się zbyt naciąga z jednej strony, to się automatycznie musi kurczyć z drugiej. A przecież już i teraz obciążenie podatkami bezpośredniemi jest znacznie wyższe, niż przytoczona wyżej cyfra 150 proc., obejmująca wszystkie wogóle podatki. Bo w roku 1934 z podatków bezpośrednich ściągnięto 546,6 milj. wobec 739,4 milj. w roku 1928, czyli wskaźnik wynosił tu 73.9 t. j. dwa razy więcej niż dochód społeczny — a zatem

w tej kategorji mamy już teraz wzrost obciążenia dwukrotny.

W realność zatem nadziei, łączonych z nowemi podatkami, można mieć spore wątpliwości. **W każdym zaś razie polityka podatkowa p. ministra Skarbu współdziałać będzie wydatnie w ponownem pogłębianiu się kryzysu: to wątpliwości żadnej nie ulega.**

P. S. W artykule wczorajszym (w objaśnieniu do 1-szej tabeli) wydrukowano mylnie „ilorazu"; miało być, oczywiście: „iloczynu".

Zakłady Skody przeszły

Na własność skarbu państwa

Dowiadujemy się, że w tych dniach zakłady Skody przeszły na własność skarbu państwa. Odpowiednie zarządzenia przejęcia zakładów zostały już wydane. Na własność skarbu państwa przeszły mianowicie zakłady lotnicze Skody na Okęciu z wyjątkiem elektrowni i kablowni. Suma kupna wyraża się kwotą kilkunastu miljonów zł.

Nowy obniżony cennik lekarski

W ciągu prawie całego 1934 r. między zarządem Izby Lekarskiej warszawsko - białostockiej, a Komisarjatem Rządu na m. st. Warszawę toczyły się pertraktacje w sprawie ustalenia nowego cennika lekarskiego. Na podstawie bowiem art. 21 rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej opłaty lekarskie są w zasadzie zależne od wzajemnej umowy, w braku jednak umowy, obowiązuje cennik.

W wyniku pertraktacyj cennik został ustalony i już obowiązuje aż do odwołania. Uzgodnione przez Izbę Lekarską z przedstawicielami władz administracyjnych stawki w cenniku są wynikiem kompromisu, po uwzględnieniu przez Izbę panującego kryzysu gospodarczego.

Omawiany cennik posiada doniosłe znaczenie dla pacjentów w razie kontrowersji z lekarzami na tle honorarjum, o ile, oczywiście, uprzednio sprawa honorarjum nie została ustalona na podstawie umowy.

Epidemje wygasają

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej zarejestrował w ub. tygodniu w całej Polsce 167 wypadków tyfusu brzusznego i 84 wypadki tyfusu plamistego. W porównaniu z sprawozdaniami poprzedniemi dało się zaobserwować znaczne zmniejszenie nasilenia tyfusu. Wygasają również i inne choroby epidemiczne, jak szkarlatyna, której zarejestrowano tylko 218 wypadków i czerwonka, która wystąpiła tylko w 5 wypadkach.

Ubożejemy zamiast bogacić się

Pompy zagraniczne ssą złoto

Nie pomogą pożyczki, eksport i... zaciskanie pasa

Organizm gospodarczy zawiera punkty węzłowe i miejsca, gdzie gromadzi się złoto, jako rezultat pracy gospodarczej i działań gospodarczych człowieka. Złoto jest abstrakcyjną formą tego, co w gospodarstwie jest realne, dotykalne i widzialne, jak wytwórnie narzędzi, same narzędzia, wytwórnie energji cieplnej, wodnej i elektrycznej, wielkie kopalnie, przedsiębiorstwa, banki i t. p. Wytwory całego kraju gromadzą się, przechodząc przez te punkty węzłowe, gdzie reguluje się obrót, przeprowadza wymianę. Tutaj także gromadzą się zyski. Zysk pojęty jako nadmiar wartości w stosunku do kosztów włożonych w daną pracę, czy wytworzenie przedmiotu, czy wreszcie oddanie usługi.

Wielkie przedsiębiorstwa utrzymują ruch, potęgują prężność gospodarczą całego organizmu. Dobrze jest, gdy zysk, jaki otrzymują te przedsiębiorstwa pozostaje w kraju na miejscu, gdy idzie normalną drogą na dalsze zasilenie gospodarstwa i wzmożenie jego wydajności. Źle jest, gdy lwia część zysków przecieka zagranicę, a przedsiębiorstwa i warsztaty pracy krajowe, zamiast bogacić się — ubożeją. Polska jest właśnie w tej niekorzystnej sytuacji. Większość zysków wywozi się zagranicę. Właściciel-obcokrajowiec (obojętne czy spółka akcyjna, czy jako indywidualny przedsiębiorca) — nie dba o interesy naszego gospodarstwa i zrozumiałe jest, że niemal wyłącznym jego celem jest zdobycie jaknajwiększego zysku.

Trwamy w niewoli gospodarczej. Elektrownie, gazownie, kolejki, eksploatacja niektórych linij kolejowych, nafta, węgiel i inne kopaliny, telefony i zapałki, wszystko to znajduje się w rękach obcych. Jak wygląda taka obca gospodarka i jak takie pompy zagraniczne ssą gospodarstwo polskie mogą świadczyć o tem ostatnie procesy przedsiębiorstw von Plessa na Śląsku, „Żyrardowa" i choćby warszawskiej elektrowni. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że ta hegemonja kapitału obcego w gospodarstwie polskiem jest jednem ze źródeł polskiej biedy.

Ktoś użył doskonałego przykładu obrazującego naszą sytuację gospodarczą. Wyobraźmy sobie doskonale położony staw. Staw ten zasilany jest od czasu do czasu wodą deszczową i gruntową. Mimo to staw jest coraz bardziej płytki, a poziom wody widocznie opada. Ryby, które w nim żyją, są coraz bardziej mizerne i chude, z wyjątkiem pewnej kategorji. Dlaczegóż się tak dzieje: mimo dopływów wody, opadanie poziomu stawu.

Sytuacja przedstawia się w ten sposób. W całym stawie, w różnych jego punktach rozmieszczone są pompy ssące. Pompy te wyciągają zeń wode. Stąd płytkość stawu. Tylko gdzieniegdzie. pod padołkami, tuż przy wylotach pomp ssących utworzyły się większe zlewiska i zagłębienia, gdzie żyją ryby również krajowe, strzegące czujnie, aby ktoś nie zamulił wylotów pomp. Jest to taka, mówiąc poprostu — krajowa obsługa pomp zagranicznych. Oczywiście tym rybom dzieje się dobrze. A cała masa ryb, żyjąca w stawie, chudnie i chudnie, nawet często nie zdaje sobie sprawy, jak przedstawia się sytuacja całości. A w padołkach żyją spokojnie „grube ryby".

Oczywiście, przykład ten wydaje się dość jasny. Staw, zadziwiająco przypomina, nasze gospodarstwo narodowe. Pompy — wszelkie koncesje zagraniczne. Woda — to złoto, które pompy wyciągają. Chudziutkie ryby — to my wszyscy, żyjący w zamulonej płyciźnie. Grybe ryby — to polscy firmanci i opiekunowie zagranicznych koncesyj. Strzegą oni swojego dobra zagłębień, w których jest woda; nie chcą myśleć o tem, że żyją i trwają, żerując na krzywdzie ogółu.

Na złotym pulsie obcy trzymają rękę. Wnioski wypływające z tego stanu rzeczy wyciągniemy następnym razem.

Na Dworcu Głównym

Wymieniono szmuglowaną walutę

Donosiliśmy o wielkiej aferze walutowej łotewskiego obywatela, Mikołaja Falka, której epilog rozegrał się w Warszawie. Pod pozorem przekazania do jednego z banków warszawskich kwoty 100.000 łatów, międzynarodowi aferzyści wyłudzili blisko 250 tysięcy złotych od Falka, który napróżno oczekiwał przekazu w Warszawie.

Obecnie, na prośbę policji ryskiej, przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie w Polsce. Okazało się, że Falk sam też przewiózł walutę przez granicę i część jej wymienił na Dworcu Głównym w Warszawie. Za wymianę uskutecznioną w Warszawie, postawiły władze ryskie Falka w stan oskarżenia.

Na rzekach kresowych

Ruszają lody

Według raportów, nadesłanych do Biura Hydrograficznego Dyrekcji Dróg Wodnych z województw kresowych, rzeki na wschodzie, które dotąd znajdowały się pod grubą pokrywą lodową, też już ruszają. Wczoraj sygnalizowano ruszenie lodów na Styrze.

Na Dźwinie i Prypeci pokrywa lodowa stopniała do 20 cm., tak że w najbliższych dniach również te rzeki oczyszczą się z lodu.

Wojsko szkoli

rzemieślników

W licznych przedsiębiorstwach wojskowych odbywa się obecnie szkolenie fachowych rzemieślników. W związku z tem, jak się dowiaduje agencja PID, wynikła kwestja, czy fachowcy ci po zakończeniu służby w wojsku mogą być dopuszczani do egzaminów czeladniczych przed komisjami egzaminacyjnemi Izb Rzemieślniczych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało w tej sprawie specjalny okólnik, w którym dopuszcza uczniów warsztatów przedsiębiorstw wojskowych do uzyskiwania stopni rzemieślniczych.

Największe porty świata

W zestawieniu ruchu okrętowego w 31 największych portach świata, Hamburg znajduje się w r. 1934 na trzeciem miejscu po Nowym Jorku i Londynie, a przed Rotterdamem i Szanghajem. Brema zajmuje 15-te miejsce, Triest 17-te, Kopenhaga 20-te miejsce.

Gdynia figuruje na 24-tem miejscu, po Amsterdamie i Oslo, a przed Konstantynopolem i Bombajem. Gdańsk znajduje się na 30-tem miejscu, po Gotenburgu a przed Cardifem.

Zatarg budowlany w Warszawie

Wniosek o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej

Ministerstwo Opieki Społecznej wystąpiło do Rady Ministrów o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla wydania orzeczenia w sprawie warunków pracy i płacy w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Robotnicy budowlani wystąpili, jak wiadomo, wobec nadchodzącego sezonu z żądaniem nowego uregulowania płac. Robotnicy domagają się ustalenia płac na 1 zł. 70 gr. za godzinę dla pracowników I kategorji i na 1 zł. 50 gr. za godzinę dla pracowników II kategorji. W stosunku do cennika zeszłorocznego oznacza to podwyżkę płac o około 30 proc.

W kołach poinformowanych zapewniają, iż wkrótce rozpocząć się mają między stowarzyszeniem przedsiębiorców budowlanych i stałą delegacją zrzeszeń budowlanych w Polsce a związkiem zawodowym robotników budowlanych ZZZ konferencje celem ustalenia warunków pracy i płacy w przemyśle budowlanym w całym kraju.

Przemysłowcy przyjęli chętnie propozycję podjęcia pertraktacyj na powyższy temat. Warunkiem rozpoczęcia konferencji jest żądanie, aby projektowana umowa objęła cały kraj i aby uzyskała prawo powszechności w zastosowaniu do poszczególnych województw.

Wymówienia pracy

w górnictwie

Wobec zakończenia sezonu zimowego nastąpiły w przemyśle węglowym liczne wymówienia. W ciągu ub. tygodnia w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego zwolniono 2000 górników na t. zw. urlopy turnusowe 2—3 miesięczne. Większość kopalń spowodu zmniejszonego zapotrzebowania ograniczyło wydobycie węgla w okresie wiosennym.

Filmowcy polscy

jadą do Niemiec

Związki producentów filmowych zdecydowały wysłać specjalną delegację na Międzynarodowy Kongres Filmu, który odbędzie się w końcu przyszłego miesiąca w Berlinie. Delegacja filmowców polskich wyjedzie do Niemiec w dniu 23 kwietnia.

Niepomyślny bilans kupiectwa

za luty b. r.

W branży artykułami włókienniczemi m. luty r. b. należał do niepomyślnych. Urządzane w miesiącu tym większe wyprzedaże i białe tygodnie nie dały spodziewanych wyników.

Niewielkie były również obroty w dziale towarów karnawałowych. Moda na czarny kolor spowodowała spadek zapotrzebowania na inne towary.

Kupcy spodziewają się wzrostu importu towarów bawełnianych z Czechosłowacji — wiąże się to z umową polsko - brytyjską i kwestją największego uprzywilejowania, stosowaną w obrotach handlowych polsko - czechosłowackich.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 19 marca

Dewizy: Tendencja przeważnie jednolita, przy nieco zwiększonych obrotach. Notowano: Amsterdam 359.35, Berlin 212.85, Belgja 124.45. Gdańsk 173.14, Kopenhaga 112.10, Londyn 25.09, Medjolan 44.12, przekaz telegr. na N. Jork 5.29, Paryż 34,98, Praga 22.16, Sztokholm 129.45, Szwajcarja 171.80, W obrotach pryw.: marka niem. 199, szyling austrj. 99, korona czechosł. 21.90, frank franc. 34.98, frank szwajc. 171,55, funt sterl. 25.09 dolar kotówk. 5.27(—1), dolar zł. 8.88,25, rubel zł. 4.55, rubel srebrny 1.66, bilon 0.76. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

Akcje: Wybitnie mocne usposobienie, zwłaszcza dla akcyj metalurgicznych. Notowano: Bank Polski 90 — 89.75 — 90, Cukier 33.50, Węgiel 14, Lilpopy 11.10 — 11 — 11.10, Modrzejów 4.90, Ostrowieckie 22.75 — 23.25, Starachowice 16.25 — 17.

Papiery procentowe: Przeważało usposobienie mocniejsze. Notowano: 3 proc. budowlana 46.50, 4 proc. premjowa dolarowa 53.45, 4 proc. inwestycyjna zwykła 115, serjowa 118.50, 5 proc. konwersyjna 68.75, 6 proc dolarowa 78.50, 7 proc. stabilizacyjna 72.50 — 72. 75, w odcinkach po 100 dolarów 74.50, 8 proc. obligacje Przemysłu Polskiego 88.50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 53.25 — 53.50, 8 proc. ziemskie złotowe 50, 7 proc. ziemskie dolarowe 50.88, 5 proc. Warszawy stare 70.50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 61.75 — 61.50, odcinki po 1000 zł. 62.25, 8 proc. Częstochowy 51.25 — 51.50, 8 proc. Łodzi 54, 8 proc. Piotrkowa 50, 10 proc. Radomia 44.25, 6 proc. oblig. Warszawy VI emisja 68.50 VIII i IX emisja 66.75 (—100). Tranzakcje dokonane a nienotowane. 8 proc. dillonowska 92, 7 proc. śląska 72, 7 proc. warszawska dolarowa 71.25.

Już 520.203 bezrobotnych

w Polsce

Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy ilość bezrobotnych zarejestrowanych na terenie Rz-litej wynosiła w dniu 16 b. m. 520.203, co stanowi wzrost o 3.155 w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Dalsze pokłosie z naszego konkursu

Jak przeżywano przez radjo

zeszłoroczny Challenge

Wśród odpowiedzi naszego konkursu na „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe" prym pod względem ilościowym zdobyła transmisja zeszłoroczna z zakończenia Challenge'u. Dwanaście odpowiedzi spośród 150 uczestników konkursu ten właśnie moment podały jako najpamiętniejszą dla siebie audycję radjową. Warto przytoczyć, choćby w urywkach, opisy tych wrażeń.

*

„Takiej chwili, jaką przeżyłem stojąc przed megafonem w czasie zwycięstwa Bajana, nietylko przez radjo, ale wogóle w życiu nie miałem i długo, długo, a może przez całe życie, pamiętać ją będę" — pisze p. Czesław Przemieniecki z Ciechocinka, który tak maluje przebieg tej słynnej transmisji:

Ciechocinek. Park zdrojowy. Już od godz. 14-tej tłum ludzi zebrany przed estradą, z zadartemi wgórę głowami, wpatrzony w megafony, jak gdyby stamtąd miał nie usłyszeć sprawozdanie o przebiegu Challenge'u, ale zobaczyć samego jego zwycięzcę. Z każdą chwilą tłum potężnieje i staje się niecierpliwszy; tu i ówdzie słychać podniecone głosy: „Polska zwycięży! Nie damy się Niemcom! Bajan musi być pierwszy!"...

Tymczasem głos w tubie — równy i pewny siebie — ogłasza, że maszyny zaczynają kolejno startować celem zdobycia największej szybkości.

Godzina 16-ta. Następne komunikaty są bardziej zwięzłe — znać że sprawozdawca Polskiego Radja jest coraz mocniej podniecony. Podniecenie to, spotęgowane, odbija się wśród tłumu oczekujących przed megafonami. Wszak to zaledwie minuty do przelecenia tej bagatelki, 300 km.

Tymczasem podniecenie wzrasta z każdą chwilą, lecz mimo to ludzie, jak gdyby w wyczekiwaniu jakiegoś kataklizmu dziejowego, przycichli. Słychać tylko coraz bardziej niepanującego nad sobą speakera.

Godz. 17.20. Tłum, jak ocean przed burzą, milczy — zda się, nikogo niema. Taka cisza, że słyszę bicie własnego serca. W tem... speakerowi, jak gdyby coś się stało: nie mówi, lecz krzyczy:

„Na horyzoncie jakaś plamka! Już jadą! Coraz bliżej!! Za chwilę będą już wi... Aaa!!! Już!! Bajan!!! Jak Boga kocham, Bajan! Zwycięstwo!!! Niech żyje Polska!".

Teraz przerwały się olbrzymie tamy milczenia. Tłum wyje! Grzmot oklasków, a wśród tej wrzawy słychać głosy: „Polska! Bajan! Zwycięstwo!... Ludzie, jak gdyby chcąc sobie wynagrodzić czas ciszy, teraz poprostu szaleją.

Wśród wrzawy słabo słychać głos sprawozdawcy, ogłaszającego: „Leci drugi! Dwa pierwsze — Polski!!... A, psiakrew — to samolot orjentacyjny!...".

Tłum tylko kołysze się. I nareszcie:

— „Teraz już naprawdę Płonczyński!".

*

A oto inny opis, p. Zdzisława Jarosławskiego z Radomia:

Mieszkałem wtedy w Niemczech, niedaleko granicy polskiej, w miasteczku Kluczborku. Nie czułem się tu dobrze. Wychowany w Polsce, wśród kolegów i przyjaciół, a tu: sam, z ojcem zaledwie — i nikogo więcej. Morze głów, ale obcych, zimnych, a nawet i wrogich. Najmilszemi chwilami były te, kiedy razem z ojcem czy sam słuchałem radja: radja — z Polski!

...Pamiętam to tak dobrze: Siedziałem przy własnym 1-lampowym odbiorniku ze słuchawkami na uszach, oczywiście słuchając „naszego Raszyna", skąd transmitowano przebieg wyścigu „szybkości maksymalnej" Challenge'u, a następnie ogłoszono wyniki. Polacy (my!) uzyskali zwycięstwo!

Słuchając tej transmisji byłem szalenie zdenerwowany, drżały mi ręce, drżało całe ciało, nie mogłem usiedzieć na krześle. Nic mnie nie obchodziło poza tem, co słyszałem przez słuchawki. A potem, gdy ogłosili wyniki! Skoczyłem z krzesełka i jak dzieciak, kompletny dzieciak, zacząłem się śmiać i płakać, zacierać ręce i wydawać jakieś przeraźliwe tony.

Było mi przykro, że „tam" mnie niema, a zarazem przychodziła fala radości, błogiego stanu, że „myśmy zwyciężyli i że zapomocą mojego skromnego odbiornika mogłem być razem z tymi, co to widzieli i odczuwali. Ten odbiornik zdawał mi się być prawdziwym skarbem, przyjacielem — przyjacielem najlepszym...

...W kilka miesięcy potem przyjechałem do kraju. Minęło od tej chwili sporo czasu, ale ona staje mi zawsze przed oczyma i chyba już nigdy jej nie zapomnę. Pozostanie w mych wspomnieniach nazawsze. A ilekroć ją sobie przypomnę — robi mi się jakoś dziwnie na duszy.

*

P. Józef Wierzbicki z Warszawy, który nie posiadając własnego radja wybrał się do brata przy ul. Grochowskiej, pisze m. in. w swoim opisie:

...Wtem z aparatu radjowego padają słowa zapowiadające rozpoczęcie wyścigu na szybkość. Słowa te elektryzują mnie do tego stopnia, że stoję wpatrzony w aparat jak w obraz. Ponieważ z balkonu widać hen daleko Warszawę, wyszedłem nań, wpatrując się w dal z myślą, że może ujrzę tych ptaków podniebnych. Każde słowo z aparatu wiewa w serce otuchę, że da Bóg, zwycięstwo zostanie przy nas.

Na słowa, że już widać na horyzoncie aparat, że jest to aparat polski — i kiedy sam w oddali hen daleko ujrzałem posuwający się punkcik — serce mi zabiło z radości, zacząłem machać rękoma ku tym orłom, ku tym bohaterom, stawiającym życie w ofierze Ojczyźnie. Zwycięstwo przy nas, Polakach! Z radości słowa nie mogłem przemówić, a tylko wsłuchiwałem się w radjo — każde słowo było ważne. Zdało mi się, że cała Polska przeżywa tosamo.

Od tej chwili stałem się gorącym zwolennikiem radja...

*

W opisie p. Jana Kaszyńskiego, studenta uniw. w Poznaniu, czytamy:

Tego dnia całe trzy godziny siedziałem murem przy głośniku i przeżywałem radość i entuzjazm przeszło stutysięcznej publiczności. Bez trudu zawiązał się kontakt między mną a miłym i znającym dobrze swe obowiązki sprawozdawcą.

Spełnił on swoje zadanie w zupełności. Słowa jego dały mi maximum wrażeń, a nerwy moje chwilami odmawiały posłuszeństwa. Gdy startowali polscy lotnicy, serce waliło mi jak młotem, a w głowie huczało od nawału przeróżnych myśli: co może grozić śmiałym orłom w locie? kiedy wrócą? czy motory wytrzymają próbę szybkości? itd. Usta nie wyszeptały życzeń powodzenia, bo lotnicy tego nie lubią, są przesądni: przez kilka godzin sam wierzyłem w przesądy i zbiłbym każdego, ktoby kwestjonował ich wartość...

Silna, napięta do ostatniego stopnia wola zwycięstwa towarzyszyła lotnikom naszym w czasie ich lotu. I kiedy nabrzmiały radością „Głos" rzucił w eter słowa: „Leci, leci! Zwycięstwo!" — z wzruszenia stanęły mi łzy w oczach i nie mogłem wymówić ani słowa. Dopiero po chwili przyszedłem względnie do siebie, ale byłem w dalszym ciągu podniecony do ostatnich granic. Dochodzące z głośnika wrażenie szczerego i entuzjastycznego przyjęcia, jakie zgotowała publiczność zwycięskim lotnikom, jest nie do opisania. Zrozumie mnie tylko ten, kto przeżywał tosamo.

Długie lata pamiętać będę te chwile radosne, zawdzięczając je w zupełności Polskiemu Radju.

*

W podobny sposób wypowiedzieli się także inni uczestnicy konkursu. Brak miejsca zmusza nas odłożyć do następnego numeru omówienie tych odpowiedzi, a zarazem przytoczenie najciekawszego przeżycia, jakie miał przy tej okazji sam sprawozdawca radjowy, transmitujący przebieg Challenge'owego wyścigu, p. Walczak.

Drobiazgi radjowe

— W Indjach programy radjowe nadają obecnie dwie radjostacje, budowa trzeciej projektowana jest w Delphi.

* * *

— W ciągu trzech miesięcy ostatnich ub. r. ukarano w Niemczech 100 osób za radjopajęczarstwo, jedna z nich została skazana na 3-tygodniowe więzienie.

* * *

— Wobec praktycznej niemożności zastosowania węgierskiego dekretu rządowego o zakazie słuchania radjowych audycyj zagranicznych, propagujących ideje polityczne, — dekret ten został cofnięty.

* * *

— Dla zwalczania przeszkód w odbiorze zakupiono z polecenia Ministra Poczt i Telegrafów we Francji 20 aparatów służących do ustalenia źródeł tych zakłóceń. 200 dalszych kompletów będzie dostarczonych w najbliższych miesiącach.

* * *

— Znakomity krytyk radjowy Filson Young twierdzi, że nie można słuchać z uwagą muzyki poważnej w radjo dłużej niż przez godzinę.

* * *

— Radjosłuchacze belgijscy protestują przeciwko smutnemu nastrojowi radjowych audycyj, gdyż jak piszą złośliwi, w każdą sobotę urządza się żałobę na fali francuskiej, a w każdy wtorek na fali flamandzkiej. Protesty te wywołane zostały zbyt skrupulatnem przestrzeganiem przez obie rozgłośnie belgijskie rocznic śmierci różnych wielkich ludzi.

* * *

— We Francji zaczyna przeważać opinja, aby większość odczytów radjowych wygłaszali nie autorzy pogadanek, ale specjalnie wyszkoleni specjaliści.

* * *

— Więcej niż połowa abonentów radja austrjackiego żąda tylko „muzyki, muzyki i niczego więcej, tylko muzyki".

* * *

— Radjofonja niemiecka zyskała nowych 40.000 abonentów, a mianowicie słuchaczy radjowych z Zagłębia Saary, które 1 marca weszło w skład Rzeszy.

* * *

— W Austrji wytępiono radjopajęczarstwo zapomocą ustawy, która przewiduje odpowiedzialność dozorcy domu wobec władzy za wszystkich lokatorów posiadających aparaty radjowe.

* * *

— Prefekt policji w Paryżu wydał rozporządzenie, na mocy którego odbiornik radjowy w taksówkach winien być tak zainstalowany, by audycje słychać było tylko wewnątrz taksówki i aby nie odwracała ona uwagi szofera. Odbiornik nie może być czynny w czasie postoju wozu, ani też w godzinach między 10 wieczór a 7.00 rano.

* * *

— 22 marca radjo japońskie obchodziło 10-lecie swego istnienia. Liczba abonentów radja w Japonji wynosiła około 2.000.000.

* * *

— Szewcy w Ameryce złożyli oryginalny memorjał, którym usiłują zwalić winę kryzysu w swej branży na radjo, gdyż codziennie przez trzy godziny 40 miljonów ludzi w Ameryce nie wychodzi z domu słuchajac radja — nie drze więc obuwia.

Problem słuchowiska

Czy teatr wyobraźni ma pozostać teatrem premjer

Coraz większe zainteresowanie zagadnieniami integralnej formy rozgłośniczej — słuchowiska, niejednokrotnie podkreślane na łamach „A B C radjowego", znajduje wyraz zarówno w zajęciu się tym problemem przez radjofonje poszczególnych krajów, jak i przez radjosłuchaczy oraz krytyków i teoretyków. Najmniej chyba i najszczuplej wyraża się to zainteresowanie w mnożeniu się autorów radjowych, czego dowód dał konkurs Polskiego Radja na słuchowisko.

Austrjacki „Radiowelt" zapowiada serję wywiadów na temat słuchowisk. Na początek wypowiada się Fred Herufeld, jeden z najwybitniejszych autorów w tej dziedzinie.

Słuchowisko radjowe jest jego zdaniem czemś zupełnie innem niż sztuka teatralna, przeznaczona dla oka i ucha, operująca bezustannym osobistym kontaktem, gdy tymczasem radjo posługuje się mechaniczną aparaturą, przyczem trafia tylko do ucha i musi ograniczyć się do wrażeń słuchowych, wszelkie inne wartości, np. wzrokowe, transponować na akustykę. Mimo to jednak sztuka dramatyczna radjowa służy tym samym celom, co sztuka teatralna, co sztuka wogóle: potęguje samopoczucie człowieka, budząc w nim uczucie litości, wzruszenia, poczucie sprawiedliwości, radości... odwagi i t. d.; nawet budząc strach i smutek wzbogaca przeżycia.

Rozwój słuchowiska jest dopiero w zaczątkach. Prawdziwych poetów piszących słuchowiskach, nietylko w Austrji, ale wogóle w Europie, da się wyliczyć na palcach jednej ręki. Starszych, wybitnych dramaturgów radjo nie pociąga, najwyżej opracowują oni lub też pozwalają opracować dla radja swe sztuki teatralne.

Ale sztuka teatralna, choćby najlepiej zradjofonizowana, nie będzie nigdy słuchowiskiem. Młodzi, niedoświadczeni pisarze pisali dla radja wprost dla zarobku, nie mając pojęcia o tem wszystkiem, z czem autor liczyć się musi, pisząc dla radja. Są to rzeczy mało dziś jeszcze wiadome. Często się słyszy zapytanie: co to właściwie jest słuchowisko? Trudno narazie coś więcej odpowiedzieć jak to, że słuchowisko jest „utworem dramatycznym na radjo" — definicja bardzo niedoskonała.

Odczuwać się daje dotkliwie brak poważnej krytyki słuchowisk w prasie: najwyżej parę wierszy od czasu do czasu, w dwa — trzy tygodnie po słuchowisku, a co najgorsze, nikt ich nie czyta. Poco? Krytyki teatralne ludzie czytują dla orjentacji, na co iść, na co nie chodzić. A **słuchowisk radjo nie powtarza.** Mamy więc i tutaj problemat, który czeka na rozwiązanie.

O konieczności i celowości powtarzania słuchowisk, co ułatwi znakomicie zainstalowanie w naszej rozgłośni stołecznej już drugiego stalografu (aparatu Stilla), pisaliśmy już i przy tej sposobności powtarzamy, że celniejsze słuchowiska powinny być stanowczo powtarzane i to w porze wieczornej (po popołudniowych premjerach), najbardziej sposobnej do wysłuchania w skupieniu, przy dobrym odbiorze. Zarówno z punktu widzenia recenzyjnego (krytyka słuchowiska jako orjentacja, czy warto słuchać) jak i udogodnienia dla tych, którzy tylko wieczorami słuchać mogą, inowacja ta, której przedyskutowanie nawet jest jakoś uporczywie pomijane, staje się coraz bardziej nagląca. (wjp).

Zapowiadanie

koncertów europejskich

Na ostatniem zebraniu Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Genewie ustalone zostały zasady języka zapowiedzi speakerowskich przed koncertami, które są transmitowane przez inne kraje. Słuchacze polscy znają drażliwość tego zagadnienia z własnej praktyki.

Ustalone zostało, że każde państwo, którego radjofonja transmituje koncert europejski, zapowiada koncert w swym języku, a dopiero potem następuje zapowiedź w języku kraju nadającego koncert i po francusku. Dwie ostatnie zapowiedzi wygłasza już speaker tej radjofonji, która organizuje koncert.

W ten sposób rozwiązany został ku wygodzie i zadowoleniu słuchaczy konflikt, który w Polsce był niedawno głośny.

Nowe nazwy „skrzynek"

Polskiego Radja

Ulubione wśród słuchaczy Polskiego Radja „skrzynki pocztowe", które dają odpowiedź na listy skierowane pod adresem Radja, zmieniły obecnie swe nazwy. Popularna skrzynka pocztowa dr. Marjana Stępowskiego, znanego słuchaczom radjokronikarza, nazywać się będzie odtąd „skrzynką ogólną", gdyż omawiane są w niej zagadnienia różnorodne, dotyczące zarówno ważniejszych spraw słuchaczy, jak i programu radjowego. Pozatem w tytułach wszystkich innych skrzynek skreślono słowo „pocztowa".

Słuchacze nadsyłający listy do poszczególnych „skrzynek" Polskiego Radja, proszeni są o adresowanie według nowej terminologji.

Z tygodnia

Poprzednim razem cały przegląd tygodniowy, zamiast omawiać aktualności radjowe, wyłamał się z normalnych szranków i poszedł ich marginesem, zajmując się wyłącznie kwestją słuchowisk i to ze strony raczej teoretycznej. Uświadamiam sobie ten „grzech", ale wyznać muszę, że się z niego nie kajam i nie gwarantuję na przyszłość, czy się podobne odskoki od głównego nurtu chwili bieżącej nie powtórzą jeszcze — przy innych okazjach. Sprawa bowiem słuchowiska — jak to wykazała zarówno styczniowa ankieta Polskiego Radja, jak i nasz niedawny konkurs — zajmuje bardzo żywo coraz potężniejszą część słuchaczy, zarazem zaś zazębia się w niej kwestja programowa z zagadnieniem kulturalnych obowiązków, ciążących na naszej radjofonji. Fakt zatem, że w sferach kierowniczych P. R. obowiązki te są coraz poważniej traktowane, zasługuje na odpowiednie ustosunkowanie się do niego. Możnaby sobie życzyć tylko, aby analogiczna ewolucja uwidoczniła się także na odcinku muzycznym—ale mamy nadzieję, że i do tego już niebawem dojdzie.

W rezultacie jednak przegląd obecny musi objąć cały okres ostatnich dwóch tygodni, co mu narzuca pewną sumaryczność, **tembardziej**, że i z dawniejszej nieco przeszłości pozostała jeszcze do omówienia jedna sprawa.

*

Mam na myśli mianowicie niedawny plebiscyt słuchaczy, którzy własnem głosowaniem rozstrzygnęli konkurs między sześciu zespołami muzyki lekkiej z sześciu rozmaitych miast Polski. Audycja, w której ogłoszono wyniki była tem ciekawa, że materjał odpowiedzi konkursowych opracowano tym razem w sposób sumienniejszy i bardziej rzeczowy, niż w wielu innych poprzednich wypadkach. Jest to zaś sprawa specjalnie ważna z tego względu, że chyba przy żadnej innej okazji nie nadarza się tyle pola do nawiązania ze słuchaczami bezpośredniego kontaktu i wciągnięcia ich w obręb żywej współpracy krytyczno-współtwórczej z laboratoryjnem poniekąd warsztatem, jakim jest studjo.

Już sam pomysł powierzania bezpośrednio słuchaczom roli sądu konkursowego był celowy— z tego właśnie względu wzmocnienia kontaktu. Bo o ile chodzi o trafność zbiorowej decyzji, to rzecz miała się nieco odmiennie. Większość wyrobionych muzykalnie słuchaczy (jak się zdaje, przeważnie z prowincji w Małopolsce) trafnie się zorjentowała, iż najlepsze były zespoły pierwszy i szósty. Osobiście uważam, że między niemi pierwszeństwo należało się pierwszemu. Ale tu właśnie pokazała się trafność jednego ze znanych praw psychologji zbiorowej: największą rację ma ostatni. Zespół Seredyńskiego grał pierwszy, zespół Rachonia na końcu — i ten fakt był decydujący tak dalece, że u większości słuchaczy wrażenie bardzo dobrego występu zespołu lwowskiego zostało przyćmione wrażeniem orkiestry wileńskiej, która również grała jedna z ostatnich.

O kolejności, w jakiej występowały poszczególne zespoły, jak się zdaje, rozstrzygał los, a zatem: przypadek. Ale to tylko dowodzi, jak wielką rolę w rozmaitych decyzjach konkursowych gra właśnie — przypadek.

*

Ostatnie słuchowiska były jakgdyby ilustracją tej teoretycznej dyskusji, którą obszernie omawiałem przed tygodniem. Bo czy bez „kuchni akustycznej" możnaby nadać właściwe tło „Niebezpiecznemu życiu" Marji Wiercińskiej, będącemu właściwie zbiorem reportażowych migawek, do których tylko dość luźno doszyte zostało „głębsze znaczenie"?

Na reportażu oparty był również drugi utwór, nagrodzony także trzecią nagrodą na konkursie słuchowiskowym — „Goście na kopalni" Andrzeja Sowy — nadany tydzień przedtem przez rozgłośnię katowicką. Technicznie oparte również na fakturze raczej reportażowej, słuchowisko p. Sowy grzeszy brakiem ekonomiki słowa (co p. Wiercińska opanowała zupełnie dobrze), ale poważnym jego plusem jest śmiałe postawienie bardzo ważnego problemu społecznego i to w sposób konstrukcyjnie zwarty — problemu zresztą dość drażliwego, który też autor potraktował z odpowiednią dyskrecją, zjeżdżając z niebezpiecznych wirów na gładki teren „happy end'u".

Otóż to: problem. Bez problemu niema słuchowiska, mogą być tylko oderwane fragmenty albo migawki, nieraz udane (przypomnę Cami'ego), nie dające jednak słuchaczowi tego, co jest istotnym składnikiem skupionego nastroju, w jakim się słucha teatru wyobraźni: podkładu do refleksji. I jeśli z tego właśnie względu na dezorjentację słuchacza po skończeniu audycji skrytykowałem niedawno odznaczony pierwszą nagrodą konkursową utwór p. Morawskiej, to jednak muszę dodać jeszcze gwoli słuszności, że mocną jego stronę stanowi właśnie silne oparcie całej budowy na fundamencie problemu. Zresztą i w technice reportażowej niezapomniane tejże autorki „Trzęsienie ziemi w Vera Cruz" (może nieco przekręciłem tytuł, cytując z pamięci) stanowi dowód, jak istotne jest należyte zcentralizowanie słuchowiska dokoła jego głównej osi.

*

Dobrą inowacją są wprowadzone w wiosennym programie niedzielne słuchowiska 15-minutowe, w których usłyszeliśmy ostatnio fragmenty z „Mizantropa" Moliera z interesującem słowem wstępnem Boya (z Warszawy) oraz z Arystofanesowskich „Ptaków" (Wilno). Pozytywne również wyniki daje współpraca Loży Szyderców z Tuwimem („Słownik pijacki" i „Fraszki"). W jednej z poprzednich audycyj tejże Loży poświęconej praktycznym wskazówkom dla zakochanych, usłyszeliśmy tekst, już poprzednio ogłoszony w druku. Należałoby unikać tego rodzaju wyprzedzania radja przez publikację drukowaną, gdyż to osłabia efekt audycji.

„Wycieczka tempobilem w przeszłość" Wesołej fali lwowskiej, oparta na dobrym pomyśle i zaczęta z wielkim rozmachem, wykazała pod koniec cyklu, że i najlepszy pomysł nie wystarczy, jeśli produkcja musi być fabryczna. A w wesołych słuchowiskach lwowskich nadmierny ciężar pracy i odpowiedzialności zwala się ciągle na jedno i to samo pióro p. Tota. Toteż jednym z weselszych wieczorów lwowskich w ostatnich czasach była nie Wesoła fala, ale bodaj że audycja muzyczna „Orkiestra się spóźniła".

*

W obszernym materjale programu muzycznego wspomnieć należy przedewszystkiem o interesującej transmisji finałów z międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego, o pięknym recitalu Chopinowskim Dygata i o uczczeniu 150-lecia urodzin Kurpińskiego — zarówno przez specjalną audycję koncertową, jak również wystawieniem „Zamku na Czorsztynie". Dopiero słysząc tyle jego kompozycyj w zestawieniu z sobą, można sobie ze zdumieniem uświadomić, jak wiele z melodyj Kurpińskiego przetrwało ze świeżym rumieńcem życia aż do naszej epoki.

Jednakże powtórzyć wypadnie jeszcze raz, że w audycjach słuchowiskowo - muzycznych zupełnie poronionym pomysłem jest dublowanie obsady w ten sposób, że jedni aktorzy śpiewają, a inni mówią teksty słowne. Słuchacza to bowiem całkowicie dezorjentuje i odbiera audycji to, co jest dla niej najistotniejsze: możność wzrokowego przedstawienia sobie w wyobraźni działających osób na podstawie ich głosu. A czy osiągnięto jakąś przynajmniej korzyść? Poza jednym chyba Dominiakiem inni aktorzy mogli zupełnie śmiało być zastąpieni przez śpiewaków, którzy chyba potrafiliby sami również odtworzyć te same epizody — wszak otrzaskani są z sceną i aktorstwem.

Z tej błędnej drogi wypadnie zawrócić, chyba że uwziętoby się na jej kontynuowanie — i imię uporu. Ale to już najgorszy z doradców.

Marjan Grzegorczyk.

MARZEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
20	5—41	7—45
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachod
	18—31	5—17
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	12—5	4—21

Dziś św. Joachima
Jutro św. Benedykta

Pogodnie

W całej Polsce było wczoraj przeważnie pochmurno i miejscami mglisto, deszcz przepadywał w Wileńskiem i Białostockiem.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 6 st. w Poznańskiem do 1 st. na Wołyniu i Pokuciu, w górach natomiast od —1 st. do +2 st. Temperatura najwyższa osiągnęła na Śląsku Cieszyńskim 10 st., w innych okolicach wahała się od 7 do 13 st.

Drobne opady w ciągu doby ubiegłej notowano przeważnie w dzielnicach północnych, obfitsze (około 5 mm.) wystąpiły w Wileńskiem. Grubość szaty śnieżnej w górach wynosi: 5 do 66 cm. w Krynicy, 71 cm. przy Morskiem Oku, 30 cm. w Siankach i 8 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenia. Nocą przymrozki, dniem większy wzrost temperatury. Słabe wiatry najpierw północno-zachodnie, potem miejscowe.

Rola ukraińskich kooperatyw
w handlu jajami i pomarańczami

LWÓW, 19. 3. (Kor. wł.) „Diło" ukraińskie zamieszcza niezwykle ciekawy wywiad z dyr. Centrosojuza (Centrali Handlowej Kooperatyw Ukraińskich) Martiukiem na temat **aktualny jaj i pomarańcz.**

— Oprócz Anglji — powiedział w wywiadzie p. Martiuk — największym rynkiem zbytu dla jaj była Hiszpanja, do której szły z Polski jaja od r. 1930. Ponieważ Polska wzamian nie importowała, Hiszpanja zerwała traktat handlowy.

Co do Centrosojuzu, to wywiózł on do Hiszpanji w r. 1932 — 2 wagony jaj, w r. 1933 — 35, a w lutym i w marcu 1934 — 37 wagonów, poczem nastąpiło zerwanie traktatu handlowego.

W grudniu dzięki zabiegom eksporterów jaj, a w tej liczbie Centrosojuzu został nowy traktat zawarty. Hiszpanja wzamian za pewną ilość rodzynek, migdałów i pieprzu oraz za 1.600 wagonów jaj, zobowiązało się do importu 430.000 cetnarów jaj netto, daje to 640 wagonów jaj brutto).

Polska zobowiązała do importu tak wielkiej ilości pomarańcz w porównaniu do małej stosunkowo ilości eksportowanych jaj, bo Hiszpanja uważała, że należy się jej odszkodowanie za lata poprzednie od r. 1930.

Centrosojuz wywarł aktywny udział w rozpowszechnieniu pomarańcz, żeby tą drogą otworzyć zbyt dla jaj. Ministerstwo Przemysłu na tory wschodnie województwa przeznaczyło do uplasowania 500 tonn pomarańcz, czyli 58 wagonów. Eksporterzy lwowscy odmówili udziału w rozszerzaniu pomarańcz, tak że Centrosojuz już podjął się tej akcji wraz z dwoma jeszcze eksporterami.

Centrosojuz sam zakupuje w Hiszpanji pomarańcze i rozdziela je detalistom z ominięciem hurtowników. Na wyznaczonem terytorjum tylko Centrosojuz rozprowadza pomarańcze. Dotychczas przywiózł on 225 tonn netto, czyli 25 wagonów, z czego na Lwów rzucił 12 wagonów. Resztę rzucił do zachodniej Polski, gdzie ich brakowało.

Wzamian może Centrosojuz eksportować do Hiszpanji 35 wagonów jaj. Wogóle zaś w zeszłym roku Centrosojuz wysłał zagranicę 198 wagonów jaj, a w kraju sprzedał ich 200 wagonów.

Z wywiadu dyrektora ukraińskiego Centrosojuzu wynika, że żydowscy hurtownicy nie brali chętnego udziału w akcji rozsprzedaży pomarańcz hiszpańskich, gdyż chodziło im o poparcie importu pomarańcz z Palestyny

W. Ś.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy **„Henryk IV"** z Kaz. Junoszą-Stepowskim. T. Mały **„Cudzik i S-ka"** Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha Modzelewska i Dymsza. Teatr Aktora: **„Pan Brotonneau"** komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na **Kredytowej** operetka: **„To lubia kobiety"** z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Abecadło miłości"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Dziewczęta w mundurkach"**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Weronika"** z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — **„Antek Policmajster"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Maolwana zasłonka""** z Greta Garbo, Rialto (Jasna 3) **„Świat idzie naprzód"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny"**.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa, 20 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.45 Program. 7.45 „Wskazówki prakt." 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 1203 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Kwiecińskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka (pł.) 13.50 Wiadomości o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.40 Koncert. 16.30 „Pani domu i jej pomocnica". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej". 17.15 „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej". 18.00 Piosenki. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 „Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.45 Z oper Ryszarda Straussa (pł.) 19.07 Program. 19.15 „O czem pamiętać należy przy sadzaniu drzew owocowych". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Piosenki. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Fragment oper. 20.15 Audycja lit. (Tr. ze Lwowa). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Bibljotekarstwo w Polsce (Tr. ze Lwowa). 22.00 Pieśni polskie. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka. 23.05 D. c. koncertu muzyki.

Czwartek, dn. 21. 3. 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł), 7.15 Dziennik por. 7.25 Dal. ciąg muzyki (pł). 7.45 Odczytanie programu, 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół, 8.05 Przerwa, 11.57 Sygnał, 12.00 Hejnał, 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Audycja dla szkół, 12.30 Szkolny por. muz., 13.00 Chwilka dla kobiet, 13.10 D. c. szkolnego poranku muz. (Tr. ze Lwowa). 13.45 „Z rynku pracy", 13.50 Wiad. o eksporcie pol., 13.55 Przegląd giełd., 14.00 Przerwa. 15.45 Konc. orkiestry Górzyńskiego, 16.30 „Causeries litteraires". 16.45 „Wesoła muzyka", 17.00 „Głuchoniemi uczą się mówić", 17.15 Koncert 17.50 Poradnik sport., 18.00 Pieśni włoskie, 18.15 „Przyglądając się aktorom", 18.30 Skrzynka ogólna, 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy", 18.45 Krakowiaki, 19.07 Program. 19.15 Wiad. rolnicze, 19.25 Wiad. sport., 19.30 Wiad. sport. 19.35 Utwory na wiolonczelę (Tr. z Wilna). 19.50 Pogadanka akt., 20.00 „Od dziś wiosna wszedzie", 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce", 21.00 Teatr Wyobraźni, 22.15 Koncert symf., 22.00 Koncert rekl., 22.45 Muzyka lekka, 23.00 Wiadom. meteor., 23.05 D. c. muzyki lekkiej.

Czwartek, dn. 21. 3. 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.50 Giełda. 13.55 Życie artystyczne i kult. 16.45 Pieśniarka hiszpańska. 17.35 Muzyka lekka. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Piosenki rosyjskie 19.07 Program. 19.15 Feljeton. 19.25 Wiadomości sport.

KRAKÓW: 7.45 Program. 16.45 Bing Crosby. 17.35 Motywy arabskie. 18.30 „Skrzynka poczt." 18.45 Muzyka lekka. 19.07 Program. 19.15 Odczyt. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.30 Poranek szkolny. 13.10 D. c. Poranku muz. 14.00 Muzyka (pł.) 16.45 Wesoła m. z płyt. 17.35 Arje operetkowe. 18.15 „Przyglądając się aktorom". 18.30 „Listy i programy". 18.40 Silvia rerum. 18.45 Recital śpiewaczy S. Griffel. 19.07 Program. 19.15 Feljeton. 19.25 Wiadom. sport.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. sport. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka (pł.) 18.30 Skrzynka poczt. 18.45 Piosenki. 19.07 Program. 19.15 Schubert: Rosamunda. 19.25 Wiadom .sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Koncert mistrzowski. 16.45 Piosenki w wyk. Astona. 17.35 Walce z operetek. 18.30 Anegdoty poznańskie. 18.40 Życie kult. art. i społ. 18.45 Pieśni polskie. 19.07 Program. 19.15 „Jaką rolę odegrała wyspa Lednica pod Gnieznem w zaraniu dziejów naszych" 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Chwilka społ. 18.35 Muzyka pol. (pł.) 18.50 Soliści (pł.) 19.07 Program. 19.15 Z polskich oper. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Utwory wokalne. 17.35 Wesoły fort. (pł.) 18.30 Skrzynka muz. 18.40 Życie art. i kult. 8.45 Karnawał zwierząt. 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt. 19.30 Wiad. sport. 22.00 Koncert

O redukcję mężatek i panien
w biurach gminy żydowskiej

ŁÓDŹ, 19. 3. Na posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej w Łodzi, członek zarządu pos. Mincberg, postawił wniosek domagający się wymówienia pracy wszystkim kobietom, zajmującym posady w biurach gmin na przeciąg jednego roku. W tym okresie miałaby być przeprowadzona reorganizacja biur gminy i racjonalna kontrola systemu pracy.

Na poparcie swego wniosku pos. Mincberg dowodził, że z punktu widzenia religijnego jest niedopuszczalne, by mężatki pracowały w instytucji religijnej, jaką jest gmina, że pozatem należy usunąć urzędniczki, których mężowie są dobrze sytuowani, a także córki zamożnych rodziców, na ich miejsce zaś trzeba przyjąć mężczyzn — ojców rodzin.

Pos. Mincberg zastrzegł się, że panny, które ewentualnie zostałyby na posadach gminy, podpiszą zobowiązania, że z chwilą zamążpójścia zrezygnują z posad.

Kulisy gimnazjum żydowskiego
Echa listu maturzysty do kuratorjum

ŁÓDŹ, 19.3. — Przed Sądem Grodzkim zasiadł 22-letni Aron Joskowicz, b. uczeń 8 klasy gimnazjum „Tow. szerzenia wiedzy i oświaty technicznej wśród żydów". Jako poszkodowani wystąpili: dyrektor wymienionego gimnazjum Jakób Balina i prof. Fajwel Lulla. Rozprawa ta odsłoniła ciekawe kulisy egzaminów w tem że gimnazjum.

Dnia22 czerwca ub. roku Aron Joskowicz, wystosował do kuratrojum okręgu szkolnego w Warszawie skargę, w której poruszał kulisy rocznych egzaminów dojrzałości. Między in. twierdził on, że egzaminy w tem gimnazjum tylko pozornie mają przebieg uczciwy, w rzeczywistości dzieją się nadużycia. Joskowicz stwierdził, iż stale otrzymywał niesluszne oceny niedostateczne i tego powodu oświadczył dyrekcji gimnazjum, że opuści uczelnię. Ponieważ jednak, według słów skarżącego, wiedziano, że jest dość zamożny, dyrektor Ballina za pośrednictwem nauczyciela Lulli miał przyrzec ,że jeśli Joskowicz da mu 500 zł., otrzyma wzamian opracowane tematy przedmiotów i pytań maturalnych, a dyr. Ballin będzie dlań przychylnie przy egzaminie usposobiony.

W dalszym ciągu swej skargi do kuratorjum Joskowicz żalił się, że dyr. Ballina, chcąc po odebraniu 500 zł. odwrócić od siebie podejrzenia, że wziął łapówkę, ściął go przy egzaminie, choć Joskowicz, mając uprzednio dostarczone tematy i pytania, był bardzo dobrze przygotowany.

Dyr. Ballina i prof. Lulla zmuszeni byli w tych okolicznościach wytoczyć Joskowiczowi skargę. Sąd najpierw rozpatrywał skargę z oskarżenia Lulli.

Na rozprawie oskarżony Joskowicz wyjaśnił, że z prof. Lullą pertraktował jego brat, który przed egzaminami wręczył Lulli 500 zł., wzamian za co otrzymał komplet pytań maturalnych.

Po rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazujący Joskowicza na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata, na 500 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze trzy miesiące aresztu, oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 70 zł.

Druga sprawa z oskarżenia dyr. Ballina została oddalona.

Rozpaczliwa walka
w obronie bieda-szybów

SOSNOWIEC, 19.3. — Wczoraj w nocy lasy państwowe pod Gołonogiem stały się terenem krwawej walki bezrobotnych ze strażą leśną, która w liczbie pięciu uzbrojonych w rewolwery osób, o samej północy, przystąpiła do likwidacji licznych bieda-szybów.

Bezrobotni, dowiedziawszy się o zamierzonem zniszczeniu ich warsztatów pracy zarobkowej, zbiegli się zewsząd i stawili rozpaczliwy opór.

Doszło do starcia, przyczem gajowych obrzucono odłamami węgla i kamieniami.

Uderzony w głowę strażnik Sobański, strzelił z rewolweru, raniąc w brzuch bezrobotnego Marjana Falkusa.

Bezrobotni rozbiegli się w ciemnościach.

Redaktor żydowskiego dziennika
oskarżony o obrazę Hitlera

WILNO, 19. 3. W sądzie okręgowym z oskarżenia prokuratora znalazła się sprawa o obrazę kanclerza Hitlera. Pod zarzutem tym zasiadł na ławie oskarżonych redaktor żydowskiego dziennika „Wilner Tog", Kagan, któremu akt oskarżenia zarzuca obrazę kanclerza Rzeszy, której się dopuścił w artykule p. t. „Czas już na podzwonne hitleryzmowi". Artykuł skonfiskowano, Kaganowi zaś wytoczono proces za znieważenie głowy obcego państwa. Kaganowi grozi kara do 3 lat więzienia. Spowodu choroby oskarżonego rozprawę odroczono.

Legjon Młodych
w walce z religją

ŁOWICZ, 19.3. — Stanowisko wobec zagadnień religijnych łowickiego Legjonu Młodych, rekrutującego się przeważnie z młodych urzędników państwowych, już oddawna budziło poważne zastrzeżenia. Na zarzuty stawiane w tej sprawie legjoniści odpowiedzieli, że walczą z klerem a nie z religją. Ile jednak prawdy zawierały te oświadczenia okazało się na uroczystem zebraniu Legjonu Młodych, zwołanem z okazji 5-cio lecia istnienia organizacji. Zebranie to, na którem postanowiono zająć się energicznie „wychowaniem" młodego pokolenia, odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Przed rozpoczęciem obrad legjoniści zdjęli wiszący na ścianie sali krzyż i zawiesili go dopiero po zakończeniu zebrania.

Aresztowanie wdowy
po znanym pośredniku

POZNAŃ. 19. 3. Osadzono w areszcie St. Drwęską z Poznania, wdowę po zmarłym pośredniku sprzedaży majątków ziemskich i kamienic. Drwęską aresztowano pod zarzutem spółudziału w sprzeniewierzeniach, których miał się dopuścić jej zmarły mąż Bronisław. Miał on powierzony sobie sądowy zarząd majątku, mieszkającej przed laty w Ameryce niejakiej Mirosławskiej. Majątek ten składał się przeważnie z listów zastawnych i wynosił około 400.000 zł. Drwęski nabył nielegalnie ten majątek i zapisał go na nazwisko swej żony.

P. Mirowska przeprowadziła się przed kilku laty z Chicago i mieszka w Poznaniu, gdzie jest współwłaścicielką hotelu „Continental".

Zderzenie auta
z wozem

PIOTRKÓW, 19.3. — Na szosie z Piotrkowa do Wolboża nastąpiło zderzenie taksówki z furmanką. Taksówką jechali do Piotrkowa: sędzia grodzki Borenstein, adw. Silberberg oraz aplikant Krejewski, wracający z wizji sądowej. Na jednym z zakrętów drogi taksówka zderzyła się z wozem prowadzonym przez Moszka Pinkusiewicza. Taksówka uległa rozbiciu, z pasażerów ciężej poszwankowanym został sędzia Borenstein. Inni odnieśli lekkie tylko obrażenia.

Skazanie komunistki

SOCHACZEW, 19.3. — Wzmożona od pewnego czasu na trenie tutejszego powiatu akcja komunistyczna, przejawiająca się, między innemi w rozrzucaniu ulotek o treści rewolucyjnej, skłoniła władze policyjne do przeprowadzenia wielu rewizyj u osób podejrzanych o sprzyjanie wywrotowym hasłom. W wyniku tych rewizyj aresztowano kilka osób, znanych z działalności antypaństwowej na czele z Józefą Oborkówną, wysłaną w swoim czasie przez Komunistyczną Partję Polski do Rosji Sowieckiej, po powrocie skąd została aresztowana i skazana na 3 lata więzienia.

Nauczycielka zredukowana
przez swych uczniów

ŁOWICZ, 19.3. — Charakterystyczny wypadek wydarzył się w jednej z tutejszych szkół powszechnych. Oto samorząd uczniowski tej szkoły na jednem ze swych zebrań postanowił niezwłocznie zredukować swą nauczycielkę. Jako powód podali fakt zajmowania przez męża owej nauczycielki posady z pensją ponad tysiąc zł. miesięcznie.

Uświadomiony społecznie samorząd rozwiązano.

Chwilowo stracili wzrok
przy pracy w hucie

KATOWICE, 19.3. — W hucie „Falwa" w Świętochłowicach, przy remoncie t. zw. wielkiej misy zasypowej, przy wielkich piecach, po 4-godzinnej pracy, dwóch robotników: Paweł Gorzawski i Grenner, utracili zupełnie wzrok, a pozostali spawacze doznali porażenia wzroku. Na klinice ocznej w Katowicach, po zbadaniu robotników przez lekarzy, wyjaśniło się, że utrata wzroku jest tylko chwilowa.

Ciężka sytuacja leśniczych
wobec złodziei i lasowych szkodników

Od jednego z naszych czytelników, leśniczego w pow. pińczowskim, otrzymujemy następujące uwagi:

W Nr. 78 „ABC - Nowin Codziennych" w korespondencji ze Zdrojów podano wiadomość o skrytobójczem zabójstwie p. t. „Ludzie strzelani jak zające", przedstawiającą zbyt jednostronnie całe zajście, które zakończyło się tak tragicznie.

Nie znam Zdrojów, ani warunków tamtejszych, nie chcę wydawać o tej sprawie swej opinji. Pragnę jednakże stanąć w obronie leśniczego, który tak energicznie zareagował, kładąc trupem defraudanta leśnego. Jeżeli bowiem wnikniemy w położenie leśników, których pieczy powierzone zostały drzewostany leśne, a z drugiej strony poznamy samowolę ludności wiejskiej, sąsiadującej z lasami państwowemi lub prywatnemi, która dzięki łagodnym wymiarom sprawiedliwości przez sądy grodzkie lekceważy sobie cudzą własność — to przyznać musimy, że leśnik, zamiłowany w swym zawodzie, pragnąc utrzymać w należytym porządku, musiał zareagować i sam sprawiedliwość wymierzyć.

Sam jestem w podobnem położeniu — mam bowiem pod zarządem obszr leśny przeszło 2.200 morgów, do ochrony 1 leśniczego i 6 gajowych. Lasy graniczą naokoło z gruntami włościańskiemi. Włościanie celowo pobudowali się tuż przy granicy leśnej, aby łatwiej im było z lasu korzystać. Nic dziwnego, że zadanie gajowego, którego teren obchodu wynosi do 400 morgów, jest nadzwyczaj trudne. Jeżeli nawet wykryje nadużycie, bez policji nie może przeprowadzić rewizji.

Wiadomo jednak, że posterunki policyjne są nieraz oddalone o 10 klm. i zanim zdąży policja przybyć dla dokonania rewizji — sprawca zdąży naczas ukryć corpus delicti. Jeżeli jednak, co się często zdarza, gajowy spostrzeże defraudanta, ten niezwłocznie wybiega z lasu na swoje podwórko i stamtąd zaczyna rzucać cały stos obelg, pod adresem gajowego. W takich to warunkach dochodzi często do ostrego starcia pomiędzy gajowym i defraudantem i jeżeli gajowy jest człowiekiem nerwowym, niejednokrotnie użyje w podobnym wypadku broni.

Te rzeczy są prawie na porządku dziennym. Sądy są zawalone podobnego rodzaju sprawami, cóż kiedy wymierzane są kary niewielkie i do tego z zawieszeniem. Defraudanci zaczynają triumfować i temwięcej nabierają śmiałości do nowych nadużyć.

Pomijam straty materjalne, wyrządzane przez szkodników leśnych, są one na gotówkę niewielkie. Zważywszy jednak, że defraudant w lesie nie bierze pod uwagę, co ścina, przeważnie kładzie sztukę drzewa taką, którą należałoby zachować na przyszłość, przerzedza w ten sposób las, który w tym stanie nie może osiągnąć należytej wysokości. Jest to więc strata poważna — strata na przyszłość.

W tych bowiem warunkach, jeżeli przyjmiemy pod uwagę masowy wyrąb lasów w obecnej dobie na cele oddłużeniowe i na spłaty zaległych podatków, na co władze chętnie udzielają pozwoleń, — zanik lasów w przyszłości w Polsce będzie katastrofalny.

Sześcioma strzałami zabiła zięcia

mszcząc się za śmierć córki

Sąd skazał Żegiestowską na 6 lat więzienia

Sensacyjny proces 51-letniej Wandy Żegiestowskiej, oskarżonej o zabójstwo swego zięcia Romualda Sałacińskiego, radcy Najwyższej Izby Kontroli Państwa, toczył się w Sądzie Okręgowym.

Żegiestowska mieszkała razem z Sałacińskim przy ul. Krzyckiego 11 w Warszawie. Przed rokiem straciła córkę i uważała, że Sałaciński przyczynił się do śmierci żony. Groziła też, że zemści się na zięciu i zabije go. Sałaciński bał się Żegiestowskiejź a nawet wynajął sobie osobną służącę, albowiem służąca teściowej była dla niego nadzwyczaj nieprzychylnie nastrojona. Niejednokrotnie też zwracał się do swojej szwagierki Wiktorji Kobierskiej z prośbą, ażeby go pilnowała. Dlatego też Kobierska była zawsze obecna, gdy wychodził on z mieszkania, bądź też do niego wracał. Często również nocowała w przyległym pokoju pomiędzy pokojem Żegiestowskiej a sypialnią Sałacińskiego.

Ciągłe groźby Żegiestowskiej sprzykrzyły się wreszcie radcy. Za namową swych przyjaciół napisał on skargę do prokuratora, ale następnie ją cofnął. Śledztwo umorzono i wówczas Sałaciński wystąpił do Sądu Grodzkiego, jako właściciel lokalu, żądając wyeksmitowania teściowej. Sąd wydał wyrok eksmisyjny i egzekucja wyznaczona została na 15 października ub. roku.

Na trzy dni przedtem, t. j. 12-go października, sąsiadka Żegiestowskiej usłyszała huk kilku strzałów rewolwerowych. Przypuszczając, że ktoś popełnił samobójstwo wybiegła po schodach na ulicę i zawiadomiła o tem napotkanego policjanta. Wkrótce też do mieszkania Żegiestowskiej zapukało dwóch policjantów mundurowych i dozorca domu. Na dzwonki i dobijanie się nikt nie otwierał drzwi, tak że musiano je wyważyć. Znalazłszy się w przedpokoju, policjanci stwierdzili, że drzwi prowadzące do jadalni są również zamknięte na klucz. Po otwarciu ich ujrzeli leżącego w postawie napół klęczącej Romualda Sałacińskiego. Nie dawał on żadnych oznak życia. Leżał obok drzwi wejściowych na balkon.

Początkowo przypuszczając, że radca popełnił samobójstwo, zaczęto szukać rewolweru, lecz poza kilkoma wystrzelonemi łuskami nic nie znaleziono. Jeden z policjantów zastukał do drzwi sąsiedniego pokoju, należącego do Żegiestowskiej. Odpowiedziało mu głuche milczenie. Dopiero gdy zagrożono, że drzwi zostaną porąbane, zazgrzytał klucz w zamku i na progu pokoju ukazała się Wanda Żegiestowska, ubrana w palto i trzymająca teczkę pod ręką. Zatrzymano ją. Zapytana, kto zabił Sałacińskiego, powiedziała, że nie wie, że Sałaciński znajdował się w towarzystwie swojej nauczycielki, Niemki, u której pobierał lekcje konwersacji. Silne wzruszenie Żegiestowskiej i trupia bladość twarzy zaintrygowały policję, wobec czego została ona aresztowana. W teczce znaleziono klucz do pokoju jadalnego, gdzie leżał Sałaciński. Podczas rewizji odnaleziono również rewolwer w palenisku od pieca.

Sekcja zwłok zamordowanego radcy wykazała, że otrzymał on 6 ran postrzałowych, z których jedna w szyję była śmiertelna. Początkowo Żegiestowska wypierała się zabójstwa, usiłując przerzucić winę na nauczycielkę. Badana w śledztwie przyznała się i jako motyw zbrodni podała chęć zemsty za śmierć córki.

Córka jej wyszła zamąż w r. 1932 za radcę Sałacińskiego. Zdaniem zbrodniarki pożycie małżeńskie było bardzo złe i nieszczęśliwe. Sałaciński obchodził się źle z żoną i postanowił ją zgładzić ze świata. Pewnego razu umyślnie upił ją wielką ilością alkoholu, co spowodowało poronienie. Sałacińska zmarła w szpitalu, a matka rozpaczając po utracie córki chciała popełnić samobójstwo i w tym celu zabrała zięciowi rewolwer.

Krytycznego dnia Żegiestowska miała prosić zięcia, ażeby nie usuwał jej z mieszkania, w którem są wszystkie pamiątki po córce. Rozmowa toczyła się w przedpokoju. Sałaciński nie chciał się zgodzić i wszedł do jadalni. Co się potem stało, Żegiestowska nie pamięta.

Przebywając w więzieniu, Żegiestowska zdradzała objawy nadzwyczaj silnego zdenerwowania, graniczącego z niepoczytalnością. Poddano ją zatem badaniu lekarskiemu i biegli lekarze nie stwierdzili wyraźnej choroby psychicznej, ale określili oskarżoną jako typ psychopatyczny, wykazujący cechy nadwrażliwości z wielką skłonnością do fantazjowania i dziwacznego odcinania się od rzeczywistości.

W Sądzie Okręgowym Żegiestowska cofnęła swoje poprzednie zeznania, oświadczając, że jest niewinna. W pośredni tylko sposób dawała do zrozumienia sądowi, że zabójczynią jest nauczycielka niemieckiego, która na parę minut przed morderstwem była na lekcji u Sałacińskiego.

W charakterze świadków zbadano kilku lekarzy, którzy leczyli Sałacińską w okresie jej choroby. Wszyscy ci świadkowie zgodnie zeznali, że zamordowany radca nie ponosi żadnej winy za chorobę i śmierć żony.

Sąd skazał ją na 6 lat więzienia, oddalając powództwo.

Groźny pożar

przy ul. Zamenhofa

Groźny pożar wybuchł wczoraj około godz. 10 wiecz. w zakładzie fotograficznym Eli Goldberg przy ul. Zamenhofa nr. 3. Pożar powstał w suterynie, gdzie mieściło się laboratorjum, od wybuchu maszynki spirytusowej. W laboratorjum znajdowała się podówczas właścicielka i pomocnica, które w ostatniej niemal chwili zdołały wybiec z suteryny i narobić alarmu.

Od wybuchu maszynki zajęło się wkrótce urządzenie laboratorjum. Gdy po kilku minutach przybyła straż ogniowa, cały zakład stał w płomieniach. Po godzinnej energicznej akcji ratunkowej zdołano nie dopuścić rozszerzenia się ognia na sąsiednie mieszkania. Cały zakład fotograficzny jest doszczętnie zniszczony.

Napad na piekarnię

bojówki Poalej-Sjonn

Do piekarni, przy ul. Smoczej 39 i Sapieżyńskiej 21, przyszła wczoraj wieczorem bojówka Poalej-Syjonu Prawicy, która dokonała napadu na pracujących tam robotników, członków innego związku.

W napadzie terorystycznym brali udział tragarze węglowi: Icie Mąkotowski, Arja Łatek, Szlama Sarna, Icek Fiszenler, wykluczony ze związku komunistycznego za kradzież kasy związku i Zysie Steinberg.

Napastnicy pobili zatrudnionego tam robotnika, Icka Gabla, i usiłowali zniszczyć urządzenie. Powstał niesłychany tumult i awantura. Przybiegła zaalarmowana policja, na widok której napastnicy zbiegli. Jeden z nich, Arja Łatek, wystrzelił dwukrotnie z rewolweru, nie raniąc na szczęście nikogo.

Nowi adwokaci

Na dzień 26 b. m. wyznaczona została uroczysta przysięga nowych adwokatów w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym. Spośród 70 kandydatów, którzy ostatnio ubiegali się o wpis na listę członków palestry zdało 47 osób.

Publiczność woła: złodzieje!

Kto ponosi za to winę?

Czekamy na reformę sportu!

W kończącym się sezonie zimowym miłośnicy sportu w Warszawie karmieni byli bardzo obficie imprezami bokserskiemi. Imprezy te cieszyły się na tyle dostatecznem zainteresowaniem publiczności, że wytworzyła się opinja, iż sport pięściarski cieszy się u nas olbrzymią popularnością. Zdarzyło się nawet pewnej niedzieli, że odbyły się w stolicy jednocześnie 2 mecze bokserskie, przyczem oba miały wielkie powodzenie.

Ale boks już się kończy, następujący sezon letni przyniesie obfitość innych sportów, publiczność rozproszy się po boiskach piłkarskich, kortach, torach kolarskich i pływalniach.

Ostatnie mecze bokserskie posiadały szczególnego rodzaju objawy. Oto w wypadkach kiedy na ringu prezentowano drużyny, publiczność nie znajdująca wśród nich zapowiadanych w prasie i na afiszach pięściarzy, przyjmowała przyszłych aktorów meczu okrzykami gniewu, gwizdami itp. Ostatni, niedzielny mecz niewiele różnił się pod tym względem od szeregu poprzednich. Wśród publiczności, która opuszczała salę cyrku po meczu, liczne były okrzyki: złodzieje!

W takiej to atmosferze odbywają się u nas mecze bokserskie. Wywołują one niesmak u widza, który przychodzi na mecz szukać godziwej rozrywki. Choć młodzież szkolną odgradza się od zetknięcia ze sportem tym na szerszą skalę, młodzież stanowi poważny procent widzów meczów bokserskich. Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, jak dalece ujemny wpływ ma tego rodzaju atmosfera na młodocianych widzów, których chcielibyśmy widzieć w szeregach czynnych sportowców. Zresztą nie chodzi tu tylko o młodzież. Na każdym widzu, który sport traktuje jako rycerską i szlachetną walkę, atmosfera taka wywiera fatalne wrażenie. Wołania publiczności w rodzaju: złodzieje, przybierają, niestety ,formę coraz to częstszą.

Gdzież leży źródło zła, dlaczego i pod czyim adresem publiczność kieruje swe oburzenie i nieparlamentarne epitety? Publiczność nie chce być oszukiwana. Płacąc drogie pieniądze za bilety wejścia chce ona i ma prawo żądać, aby na ringu stanęli ci aktorzy, którzy są zapowiadani na szereg dni przed meczem. Rozumiemy, że „wypadki chodzą po ludziach", może zdarzyć się któremuś z zawodników, że zachoruje. Kiedy jednak zdarza się to systematycznie i nie w pojedynczych wypadkach, dochodzimy do przekonania, że działa tu ukryta myśl organizatorów, którzy chcą zwabić publiczność nazwiskami jej ulubieńców.

Wypadki wprowadzania w błąd publiczności przybrały ostatnio zastraszającą formę. Ofiarą nieuczciwych organizatorów pada nietylko publiczność, ale i prasa, która w dobrej wierze podaje szczegóły, jakie otrzymuje od organizatorów. Na meczu wychodzą najaw szczegóły, które wyraźnie wskazują na to, że organizatorzy wiedzieli jednak na szereg dni przedtem o zmianach personalnych, rozmyślnie jednak zatajali je, nie chcąc odstraszyć publiczności.

Od wielu miesięcy słyszymy o reformie życia sportowego w Polsce. Ale na realizację tego pięknego i upragnionego planu nie możemy jakoś się doczekać. Niepodobna, aby wyższe władze sportowe miały nadal tolerować obecny stan rzeczy. Muszą one wejrzeć za kulisy sportu, muszą jaknajprędzej oczyścić zatrutą atmosferę. Każdy okrzyk: złodzieje! — na imprezie sportowej, to policzek dla naszego życia sportowego. W okresie zaś, kiedy głośno mówi się o reformie życia sportowego, wygląda to conajmniej dziwnie. Kiedy nareszcie pójdzie w ruch miotła, aby oczyścić sportową stajnię Augjasza?

Z. W.

Tenisiści amatorzy

nie mogę występować w filmach

W Paryżu obradowała Międzynarodowa Federacja Tenisowa, z udziałem przedstawicieli 39 państw. Polskę reprezentował przedstawiciel ambasady R. P. w Paryżu.

Najciekawszym punktem obrad był wniosek Czeskiego Zw. Tenisowego o przyznaniu amatorom prawa udziału w filmach, oczywiście za pieniądze. Wniosek został odrzucony, przyczem znamienne jest, że tylko jednym głosem większości — 42 . 41.

Najbardziej zainteresowana w tej sprawie była Anglja, która razem z Australją głosowała za wnioskiem.

Polska—Niemcy w piłce nożnej

15 września we Wrocławiu

Był projekt, aby międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska—Niemcy odbył się w tym roku w Polsce, podobnie jak i w roku zeszłym. Natomiast w 1936 r., ze względu na igrzyska olimpijskie, mecz Polska—Niemcy rozegrany byłby na terenie Niemiec.

Niemiecki związek piłkarski nie zgodził się jednak na tę propozycję, wobec czego ustalono, że mecz Polska—Niemcy w piłce nożnej odbędzie się 15 września we Wrocławiu.

Cracovia—reprezentacja Niemiec

w hokeju 1:1

Drużyna hokejowa Cracovii zasilona atakiem reprezentacji Polski, ale pozbawiona Marcheweczyka rozegrała w Berlinie mecz z reprezentacyjną drużyną Niemiec.

Wynik meczu 1 : 1 uznać trzeba za miłą niespodziankę dla nas. Bramkę dla naszej drużyny zdobył w drugiej tercji Gorlicki.

Drugi mecz rozegrany pomiędzy reprezentacją Berlina i LTC (Praga) przyniósł porażkę berlińczyków 0 : 9. Dodać należy, że Czechosłowacy mieli w swej drużynie trzech graczy kanadyjskich.

Pięściarze Warty

wygrali w Magdeburgu 9:7

Drugi skolei mecz pięściarskiego międzynarodowego mistrza Polski poznańskiej Warty w Magdeburgu z miejscową drużyną Punching przyniósł zwycięstwo Warcie 9:7.

Zwycięstwo pięściarzy poznańskich było zupełnie zdecydowane. Zaznaczyć należy, że w trzech wypadkach skrzywdzono naszych zawodników, orzekając remis zamiast przyznania im zwycięstwa.

Szczegółowe wyniki były następujące: Sobkowiak zremisował z Liwowskim, Wirski zaś z Götzem. Ratajczak przegrał z Schäferem K., Sipiński zwyciężył Szultzego, Anioła przegrał z Niemanem, Majchrzycki zremisował z Utschem, wreszcie Szymura zwyciężył Miołkosa, a Piłat — Fr. Schäfera.

Polscy bokserzy

zawodowi walczą w Lipsku

W najbliższy piątek odbędzie się w Lipsku mecz bokserów zawodowych z udziałem pięściarzy niemieckich i polskich. Odbędą się następujące spotkania: Sabottke (Berlin) — Polter (Lipsk), Hop (Berlin) — Wrazidło (Polska), Bernhardt (Lipsk) — Górny (Polska), Artur Polter Lipsk) — Kantor (Polska).

Powrót tenisistów

z Riviery

Wczoraj popołudniu przyjechali do Polski dwaj nasi tenisiści, którzy byli ostatnio na turnieju na Rivierze, mianowicie: Hebda i Tarłowski. Witman pojechał z San Remo do Palestyny na makabjadę, skąd na 15 kwietnia uda się do Rzymu na międzynarodowy turniej. W turnieju tym wezmą udział również Jędrzejowska i Tarłowski.

Chińczycy grają

o puhar Davisa

W roku bieżącym po raz pierwszy w rozgrywkach o puhar Davisa wezmą udział Chiny. Znalazły się one w strefie amerykańskiej i już w najbliższych dniach reprezentacja państwa Żółtego Smoka wyjeżdża do Ameryki. Chiny reprezentować będzie w grach o puhar Davisa tylko dwóch tenisistów, mianowicie: Guy Cheng i Ethsu Sinke.

Mistrzowie Polski

w zapasach

W wadze półśredniej tytuł zapaśniczego mistrza Polski zdobył Zembrzuski, 2) Szajewski (Warszawa), 3) Kuligowski (Śląsk). W wadze średniej: 1) Gałuszka (Śląsk), 2) Łukasiewicz (Poznań), 3) Błażyca (Śląsk). W wadze półciężkiej: 1) Krysmarski (Śląsk), 2) Hebda (Warszawa), 3) Urgacz (Śląsk). W wadze ciężkiej mistrzem Polski został Gwóźdź (Śląsk).

Nowe władze P.Z.G.S.

Doroczne walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych obrało prezesem ponownie płk. Mysłowskiego, a wiceprezesami zostali inż. Merliński i mjr. Kierkowski. Pozatem kapitanami sportowymi zostali pp.: Lipiński (chazena), Lindner (szczypiorniak), Konwerski (siatkówka) i Piotrowski (koszykówka).

W przeddzień imienin

marsz. Piłsudskiego

Wczoraj w przededniu imienin marsz. Józefa Piłsudskiego miasto zostało udekorowane flagami narodowemi.

Wieczorem odbyła się manifestacja na Placu Piłsudskiego.

Zebranie Koła Łowiczan

Nadzwyczajne walne zebranie członków koła b. wychowanków i wychowanek średnich szkół łowickich odbędzie się w sobotę 23 III. w lokalu „Lutni" o g. 19-ej i o g. 19.30 w drugim terminie.

Na porządku dziennym zmiany statutowe.

J. B. Priestley 95)

BOHATER

— Nie dali wam tych pieniędzy wcale zato, żeście jakoby spełnili bohaterski czyn. Gdyby wiedzieli, że to ja zrobiłem, nie wypłaciliby mi nawet pensa. Wam dali tę sumę, bo im było to potrzebne do ich blagi. Zrobili z was przedstawienie, towarzyszu, a ja nie życzę sobie ich pieniędzy. Mam wstręt do tych świń. Najchętniej zadusiłbym tego Hatchlanda, dając mu do przełknięcia cały nakład jego brudnych piśmideł.

— Rozumiem pana, — powiedział łagodnie Charlie — ale mimo to, sądzę, że należy się panu część tej sumy.

— Nie mogę jej przyjąć. Gdyby moja partja wiedziała, że przyjąłem pieniądze od Hatchchlanda i jego gazety...

—Ale przecież nie wziąłby pan tych pieniędzy od nich, tylko ode mnie. To wielka różnica. Przecież nie wmówi mi pan, że pieniądze te nie przydałyby się panu, czy komu z pana bliskich.

Kibworth namyślał się chwilę:

— Posłuchajcie, towarzyszu, — powiedział wreszcie łagodnie — jeżeli mnie przymkną na parę miesięcy, będzie ktoś, kto ogromnie na tem ucierpi. Nie jest to legalna moja żona według tych burżuazyjnych praw, jakie panują, ale kobieta która jest istotnie moją żoną. Nie wiem, jak da sobie radę beze mnie w ciągu tych miesięcy sama z dzieckiem, bo mamy także dziecko. Ja dla siebie nic nie przyjmę, ale gdyby ona chciała wziąć pieniądze nie mam nic przeciwko temu. Nie mówcie jej tylko, skąd one pochodzą, trzeba poprostu powiedzieć, że byliście mi je winni, rozumiecie towarzyszu? Gdybyście przez czas, kiedy będę siedział, mogli jej wypłacać cztery funty tygodniowo, będzie miała aż nadto. Czy to panu odpowiada? Doskonale. Dam wam jej nazwisko i adres.

Powtórzył je dwukrotnie, a Charlie zapisał na odwrocie koperty.

— Przyjdzie mnie odwiedzić dziś popołudniu, albo jutro rano. Wtedy ją uprzedzę o waszej wizycie.

— Ale to jeszcze nie wszystko— powiedział Charlie, — nie powinienem był przyjmować tych wszystkich należnych panu zaszczytów, ale narzucił mi je Kinney, a potem cała redakcja „Trybuny". Ale teraz muszą i w panu uznać bohatera. Powiem im parę słów na ten temat.

— Nie wątpię, że im powiecie towarzyszu ,nie wątpię, — powiedział Kibworth ironicznie. — Czy widział pan kiedy jeszcze tego wynalazcę, jakże on się nazywał?... Pamięta pan, pokazywał nam swoje wynalazki... Otley, tak się nazywał, Finnigan Otley. Nie widział go pan już od tego czasu?

— Nie, ani razu. Właściwie mówiąc, to on był przyczyną wszystkiego, bo częstował mnie whisky, a gdyby nie whisky nie byłbym taki senny.

— Trudno ustalić przyczynę: najpierw było whisky, potem wadliwe przewodniki elektryczne, policjant który mnie prześladował, ten Kinney z „Trybuny Codziennej"... wszyscy są tu odpowiedzialni za tę historję.

— Ta historja musi się zakończyć, — zawołał energicznie Charlie.

— Na mnie czas, muszę już iść. Dziękuję, żeście przyszli towarzyszu. Zanotowaliście adres i nazwisko?

Kibworth uśmiechnął się do niego po raz ostatni. Charlie widział, jak rozmawiał jeszcze chwileczkę ze strażnikiem i jak obaj oddalili się z sali. Przykro mu było widzieć Kibwortha w takiem otoczeniu, ale teraz się to skończyło. Charlie czuł się o wiele raźniej: miał uczucie, że jest nanowo uczciwym chłopcem. Nie będą już go dręczyły przykre myśli, ma spokojne sumienie. Teraz pozostawało tylko skłonienie „Trybuny", by i ona spełniła swój obowiązek.

Wychodząc z murów więzienia, spostrzegł, że Brixon jest czystsze i pogodniejszee, niż przedtem. i wsiadł do autobusu z mina człowieka, który wyrusza na podbój miasta.

3.

W szklanej klatce siedział wciąż ten sam portjer.

— Czy mogę się zobaczyć z panem Shuckleworth?

— Czy jest pan zamówiony?

— Nie, — odparł Charlie.

Portjer bardzo powoli potrząsnął głową, a potem onieśmielił go spojrzeniem, które wyrażało głęboką litość.

— Wobec tego nie ma pan żadnych szans na zobaczenie się z panem Shuckleworth. Pan Shuckleworth jest redaktorem naczelnym i jest bardzo zajęty.

— Wiem, wiem — zawołał Charlie, nie chcąc dopuścić do tego, by mu portjer imponował swemi wojskowemi manjerami — znam go przecież. Jestem Habble... pan sobie nie przypomina? Charlie Habble. Pisano o mnie wiele w waszej gazecie przed dwoma tygodniami.

— Więc proszę wypełnić ten formularz.

(D. c. n.).

W kręgu niesamowitości

Niezbadana dziedzina zjawisk nadprzyrodzonych

Przed paroma dniami przytaczaliśmy szereg wyjątków z nakowego dzieła prof. Richet, traktującego o niezbadanej dotychczas dziedzinie wiedzy metapsychicznej. Jak wiadomo, metampsychika zaczyna coraz bardziej interesować najpoważniejszych przedstawicieli świata naukowego i niezwykle zjawiska, niewytłomaczone objawy, niepojęte przez zwykłych śmiertelników fakty są obecnie poddawane poważnym badaniom.

KONTAKT DZIECKA Z ZAŚWIATEM

Do ciekawych zjawisk, przytaczanych w Traktacie Metampsychicznym Richeta znajdujemy dziwny wypadek kontaktu dziecka ze światem umarłych, a mianowicie mały, pięcioletni chłopczyk, któremu zmarł ośmiomiesięczny braciszek opowiadał w dwa tygodnie po jego śmierci, że widział braciszka we śnie i wie napewno, że braciszek chce aby on był razem z nim. Sen ten opowiedziany przez malca wywarł silne wrażenie na jego rodzicach. W jakiś czas potem sen się powtórzył i mały opowiadał, że zmarły braciszek znów ukazał mu się we śnie, że się do niego śmiał i że go wołał do siebie. Złowieszczy sen sprawdził się — mały umarł wkrótce potem.

JASNOWIDZENIE

Osobnik zahypnotyzowany, lub o zdolnościach medjalnych, czy też człowiek szczególnie wrażliwy na działania pewnych sił nad przyrodzonych mogą być narzędziem niejako sił tajemnych i całego szeregu przedziwnych przejawów, jak np. jasnowidzenia: psychometrji, zdolności odczytywania cudzych myśli lub przesyłania myśli, wreszcie wizji przeszłości, przyszłości lub spraw, które dzieją się w ukryciu. Objawy posiadania takiego nadprzyrodzonego daru są różne. Są ludzie, którzy potrafią w sposób niewytłomaczony widzieć przyszłość, są tacy, którzy potrafią wyczytać ją z kryształowej kuli, fusów od kawy, czy białka od jaja. Ktoś może słusznie zauważyć, że wszelkie kule, fusy i t. d. są to sposoby używane przez jasnowidzów szarlatanów — niemniej jednak tychże samych kul czy fusów, pomagających skupić myśli używają i ludzie obdarzeni naprawdę darem przenikania przyszłości względnie odtwarzania w swej świadomości obrazów, które miały kiedyś miejsce w rzeczywistości.

JASNOWIDZENIE WYKRYWA ZBRODNIĘ

Ten dar szczególnie bywa wykorzystywany przy badaniach kryminalnych. Istnieją medja, które oddają nieraz wielkie usługi policji śledczej. Zresztą nietylko „zawodowe" medja mogą posiadać taki dar. Jest faktem, że np. Alfred Musset, miał pewnego razu zupełnie niespodziewanie wizję zbrodni popełnionej w lasku, w którym zwykł przechadzać się z przyjaciółmi. Inny, niemniej dziwny wypadek miał miejsce u niejakiej p. d'Ivray, u której popełniono wielką kradzież. Po paru dniach pani Ivray zgłosiła się do policji i podała dokładny rysopis złodzieja. W istocie dość szybko znaleziono osobnika, który ściśle odpowiadał rysopisowi i rzeczywiście był sprawcą kradzieży. Rysopis podała pani Ivray na podstawie opowiadania swej małej córeczki, której śniło się, że jakiś mężczyzna okrada ich dom. Przytem mała opisała dokładnie jego wygląd.

JAK W FANTASTYCZNYM FILMIE

Jeszcze dziwniejszy wypadek jasnowidzenia przytrafił się poważnemu lekarzowi dr. Suarez. Kiedy pewnego wieczoru, siedział w swem mieszkaniu, przy biurku i studjował jakieś dzieło medyczne, nagle ku jego szalonemu zdumieniu druk strony zniknął a kartka stała się jakby przezroczysta, poczem poczęły się na niej, tak jakby ilustracje wyłaniać ruchome obrazy — zupełnie jak na filmie. Przerażony lekarz przyglądał się tym chyba najniesamowitszym na świecie ilustracjom. Otóż zobaczył, że jakiś mężczyzna pochyla się nad uśpionym człowiekiem i wbija jej w serce długą, cienką igłę. Następnie zbrodniarz wyciągnąwszy igłę z serca, wytarł śpiesznie ślad — kroplę krwi i oddalił się. Poczem oczom lekarza ukazał się napis: Calle Rincon 8241. W sekundę potem obraz ten zatarł się na kartach książki i stronice jak przedtem zawierały druk, zwykły druk.

Trzeba wypadku, że w jakiś czas potem ów lekarz spotkał pewnego medyka, w którym rozpoznał zabójcę ze swego niesamowitego widziadła. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, lekarz przyznał się do popełnienia zbrodni na człowieku, który wyrządził mu wielką krzywdę.

DWUNASTOLENIE MEDJUM

Szereg nieprawdopodobnych wypadków odtwarzania przeszłości miał miejsce przy przeprowadzaniu doświadczeń z małą dziewczynką, dwunastoletnią Marją. Przytacza je taka powaga nauka jak prof. Richet. Między innemi opowiada, że mała, która przybyła do Brazylji, jako emigrantka z Hiszpanji, przyjął do swego domu, jako wychowankę lekarz z Saint Paul w Brazylji, dr. Vigidal. Kiedy przekonano się, że mała ma zdolności medjalne, doktór uśpił ją i wtedy mała w transie opisała jakąś starszą osobę, przechadzającą się po domostwie. Z opisu poznał w niej zmarłą matkę lekarza. Ponadto dziewczynka udzieliła wskazówki — że w pokoju starszej pani wisi w szafie suknia, w której kieszeni znajduje się większa suma pieniędzy. Rzeczywiście, po skończeniu seansu z Marją udano się do pokoju zmarłej matki lekarza i w kieszeni jej sukni znaleziono portfel z pokaźną sumą.

Mała Marja stała się w ciągu dwóch lat fenomenalnem medjum. Przed niedawnym czasem pokazano jej pewien pakiecik, zapytując, co może zawierać. Dziewczynka zaczęła drżeć i silnie zdenerwowana oświadczyła, że pakiet zawiera przedmiot, którym zamordowano człowieka. Jeszcze chwila natężenia myśli, mała wpatrując się silnie w pakiet i nie rozwijając go, oświadcza — ależ tak, to jest męski krawat, widzę, jak jakiś mężczyzna wiesza się na nim i kona. To straszne. — Następnie opisała dokładnie wygląd samobójcy, dodając, że był to więzień, skazany na bezterminowe ciężkie roboty za zabójstwo żony siekierą. Wszystkie szczegóły podane przez młodociane medjum okazały się ściśle odpowiadające prawdzie.

Ochrona powietrza w stolicy

przed dymem i spalenizną

Zgodnie z obowiązującym już obecnie planem zabudowania miasta stoł. Warszawy, zatwierdzonym orzeczeniem Min. Robót Publicznych, teren miasta podzielony jest na trzy zasadnicze dzielnice, a więc: wyłącznie mieszkaniową, mieszkaniowo - przemysłową (t. z. mieszaną) i wyłącznie przemysłową.

Nowopowstające zakłady przemysłowe o t. z. przemyśle uciążliwym lub szkodliwym dla otoczenia, w myśl tego planu mogą być urządzane jedynie w przeznaczonych na to dzielnicach, wyłącznie przemysłowych: na północo-wschodzie — w okolicy Bródna, Pelcowizny, na Woli, przy linji średnicowej, na Kamionku i na Grochowie przy terenie kolejowym itd. W pozostałych dzielnicach miasta, wyłącznie mieszkaniowych i mieszkaniowo - przemysłowych powstawanie wyżej wymienionych zakładów jest niedozwolone.

Podstawą do ograniczenia tego głównie są względy zdrowotne stolicy, a przedewszystkiem ochrona powietrza (dym i spaliny), w związku z przeważającemi u nas wiatrami z zachodu i z północo - zachodu.

Oczywiście, zakłady już istniejące z konieczności pozostaną w dzielnicach mieszanych na miejscu, ze względu na kosztowne urządzenia fabryczne. W zakładach tych przeprowadza się jednak w miarę możności ulepszenia palenisk, co przyczynia się do zmniejszenia stopnia zanieczyszczenia powietrza dymem i spalinami.

„A wiste skandal"

wywołał „cewildeweten" mecenas

Przed dwoma laty zmarł bł. p. Paweł Rotband, jeden z najbogatszych żydów w Warszawie. Dzieci zmarłego, zamierzały postawić mu na cmentarzu pomnik, lecz zarząd gminy żydowskiej robił im trudności i uzależnił swoje zezwolenie od załatwienia przez sukcesorów b. p. Rotbanda sprawy legatu na rzecz gminy żydowskiej. Ponieważ dzieci zmarłego nie kwapiły się z załatwieniem sprawy legatu, pomnik dotąd wogóle nie został postawiony.

Onegdaj syn b. p. Rotbanda, mec. Henryk Rotband przyszedł do kancelarji cmentarza żydowskiego przy ul. Gęsiej i na tle zastarzałego sporu urządził tam, jak pisze „Der Moment", dziki skandal (a wiste skandał), podarł książki, zdemolował meble i brał się nawet do bicia intendenta cmentarza p. Gutlezera.

Przybyły na wezwanie persone lu kancelarji przodownik P. P przywrócił spokój, obronił zdenerwowanego intendenta i opisał awanturę, wywołaną przez rozwścieczonego (cewildeweten) mecenasa protokule.

Historyczne posiedzenie Reichstagu



na którem uchwalono proklamować obowiązek powszechnej służby wojskowej w Niemczech.
Od lewej strony do prawej stoją: Minister Dr. Franck II, Min. Propagandy Dr. Goebbels, Min. Meissner, Min. Dr. Frick, Min. Popitz, Min. Rust, Premjer Goering, Min. Kerrl, Min. Spraw Zagranicznych v. Neurath, Kanclerz Hitler, sekretarz stanu Dr. Lammers, Min. Reichswehry v. Blomberg, Min. Dr. Schacht, Min. Nr. Guertner, Min. hr. Schwerin v. Krosigk, Min. Darré, Min. Elz v. Ruebenach, Min. Seldte i Min. Funk.

Antoni Marczyński 9)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Największą prowincją Indyj Brytyjskich jest Birma, pod względem geograficznym należąca już do Indochin. Ostatnim władcą Birmy, państwa ongi tak rozległego, jak dzisiejsze Niemcy i Francja razem, był król Thibaw, który wstąpił na tron w roku 1878-ym. Gorszego, głupszego, bardziej okrutnego i rozrzutnego monarchy Birma nie miała przedtem nigdy. Thibaw, przeczuwając, iż cały naród powitałby z radością jakiś zamach stanu, spróbował zabezpieczyć się przed tem w ten sposób, że pewnego dnia urządził istną rzeź wszystkich krewnych, nie wyłączając swojego rodzeństwa. Kilka osób ocalało jednak, a wśród nich przyrodnia siostra króla, Szama, z synem Bahadurem i siedmioletnią córeczką, Kamalą. Księżniczka Szama Pagan w przebraniu zdołała zbiec zagranicę i osiedlił się z dziećmi pod Kalkuttą.

Thibaw nie zyskał nic przez tę zbrodnię, przeciwnie zraził sobie resztę swoich zwolenników; kiedy ustawicznie przezeń obrażani Anglicy rozpoczęli nową wojnę birmańską, nikt nie stanął w obronie okrutnika, biali zajęli resztę kraju prawie bez wystrzału. W listopadzie roku 1885-go Thibaw dostał się do niewoli angielskiej, został zdetronizowany i wysłany aż pod Bombaj, gdzie też życia dokonał.

A czas biegł. Księżniczka Kamala wyszła zamąż za Bengalczyka nazwiskiem Hangwani, który należał wprawdzie do wysokiej kasty, ale wśród swoich przodków nie miał żadnego radży „ani na lekarstwo". Mezaljans ten oburzył dumnego Bahadura tak, że opuścił dom i dopiero po latach Szama, leżąc na łożu śmierci, zdołała swoje dzieci pogodzić z sobą. Nawiasem mówiąc, Bahadur raczył miłościwie przebaczyć siostrze tylko dlatego, że już owdowiała, poczem przywłaszczył sobie stanowisko opiekuna jej trojga dzieci.

Lecz mniejsza o sprawy rodzinne, bardziej interesujące były występy Bahadura na innem polu. Jak wiadomo, po unieszkodliwieniu króla Thibawa Anglicy zrobili z Birmy swoją nową prowincję, zarządzaną przez gubernatora. Można więc wyobrazić sobie ich zdziwienie, albo i wesołość, kiedy nagle „wpłynęło" pismo, w którem niejaki pan Bahadur Pagan żąda (tak, tak, nie prosi, ale kategorycznie żąda!) przywrócenia niepodległości Birmy, a dla siebie tronu królewskiego.

— Jak mu na to niezwykłe ultimatum odpowiedzieli, — ciągnął dalej Lohar Bara, — tego nie wiem. Nie przyznał mi się nigdy, choć pytałem go o to często umyślnie, widząc, że to najskuteczniej podjudza jego nienawiść do dzisiejszych władców Birmy.

— Dobrze wiedzieć, — mruknął Rundstadsten. — No a z czego on żyje właściwie? Czy Anglicy wyznaczyli mu jaką rentę?

— Owszem, ale jej nie przyjął. Za to wytoczył rządowi proces o zwrot rozległych dóbr, które były prywatną własnością rodziny Pagan.

Proces ten Bahadur wygrał, co bądźcobądź świadczy chlubnie o bezstronności angielskich sądów. Dobra radżów Pagan znajdują się w północnej części Birmy u stóp gór Patkoi.

— Ileż tego jest w... powiedzmy, w hektarach?

— Na hektarach nie znam się, niestety. Wiem natomiast, że Bahadur oblicza swoje włości na przeszło osiemset mil kwadratowych, bez...

— Do pioruna, alež to kilka naszych powiatów! I co on tam sadzi, czy sieje?

— Ostatnio, wzorem plantatorów z pobliskiego Assamu, forsuje uprawę krzewów herbacianych, pozatem oczywiście ryż, główny produkt rolny Birmy. Ale wszystkie jego posiadłości ziemskie wraz z budynkami i inwentarzem, to jeszcze nic w porównaniu z niemal legendarnym skarbem książąt Pagan, który przez kilkadziesiąt lat był ukryty w górach, aż...

— Eeech, te wschodnie skarbce przy waszej bujnej wyobraźni, to...

— Więc oświadczam panu, że bawiąc w gościnie u Bahadura widziałem na własne oczy brylanty wielkości gołębich jaj! Dalej widziałem....

Lohar Bara umilkł i wyjrzał przez okno, bowiem na ulicy rozległo się głośne: „Hip, hip, hurra!" Tym gromkim okrzykiem powitali cierpliwi oficerowie dziewczynę, która dopiero teraz wyszła z bramy domu naprzeciw.

— Co ona ma na ramieniu, czy to jaka odznaka? — spytał Lohar Bara, wyjmując z kieszeni okulary.

— Opaska z krepy. Nosi żałobę po ojcu, tak mi przynajmniej na statku powiedziała. Ale wróćmy do naszego nababa; cóż jeszcze widział pan w jego skarbcu?

Lohar Bara zaczął wyliczać najwspanialsze kosztowności, ale po chwili wywołano go znowu; trochę niewyraźną minę miał tym razem służący, który wszedł bezszelestnie, jak przedtem i lekkiem chrząknięciem oznajmił swoją obecność w pokoju.

— Przestraszyło mnie, bydlę. Jabym mu dał wchodzić bez pukania, nmo! — mruknął Rundstadsten niezadowolony.

Nie mając nic lepszego do roboty, spoglądał na ulicę. Szofer już puścił w ruch silnik, lecz samochód jeszcze stał, ponieważ z tyłu były cztery miejsca, musiał jeden z oficerów zająć fotelik na przedzie, obok szofera. Nikt oczywiście nie reflektował na to, każdy chciał siedzieć jaknajbliżej uroczej towarzyszki.

— Ja siadam z panią. — Potężny bas kapitana było słychać aż tutaj, choć przecież Lohar Bara zamknął okno. — Należy mi się słusznie z wieku, rangi, i za kontuzję, jaką dla pani poniosłem.

Żartobliwy spór trwał dalej. Dziewczyna zapytana, którego z trzech poruczników skazuje na „wygnanie", odpowiedziała z niewieścią chytrością, że żadnego, gdyż wszyscy są przemili.

— Niechaj więc los rozstrzyga, — mruknął bas.

— Ba, ale jak i czem losować?

— Dajcie mi chusteczkę, — zażądała dziewczyna.

Na jednym rogu chustki zrobiła węzełek, poczem wśród ogólnego śmiechu odbyło się „wielkie ciągnienie". Rundstadsten odemknął okno, przyglądał się z zainteresowaniem nietyle zabawie, co jej uczestnikom.

— Na czyj rachunek ona pracuje, ta szelma, — mamrotał zamyślony.

Jeden z poruczników wyciągnął „fatalny" węzełek, odmaszerował na przód auta, pozostali zajęli składane fotelki stylu, poczem rozbawione towarzystwo wyruszyło w drogę.

W chwilę później wpadł do palarni Lohar Bara, niezwykle podniecony.

— Przyszedł Bahadur? — spytał Rundstadsten.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA